PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr 69 (471) ŚRODA, DNIA 23 PAŹDZIERNIKA 1929 ROKU ROK IX.

GARBARNIA LIDEREM LIGI

Sensacyjne zwycięstwo Czarnych nad Wisłą. Bilans pięciu lat walki o Łucznika

Przegląd sezonu taterniczego. Mistrzostwa Polski w piłce koszykowej

Czarni: Krasicki; Chmielowski, Olejniczak; Ozajst, Amirowicz, Witkowski; Ostrowski, Czyżewski, Nastula, Sawka, Piłat.

Wisła: Koźmin; Pychowski, Skrynkowicz; Bajorek, Kotlarczyk I, Makowski; Adamek, Kotlarczyk II, Reyman I, Kowalski, Balcer.

Feralną „pasę" siedmiu klęsk potrafili Czarni przerwać w sposób wprost sensacyjny, bijąc Wisłę, lidera tegorocznych mistrzostw, w miażdżącym stosunku 4:0. Zwycięstwo Czarnych jest tem cenniejsze, że uzyskane zostało nad kompletnym, poza Czulakiem, zespołem Wisły i to w chwili kiedy się najmniej tego spodziewano. Sukces swój ma drużyna lwowska do zawdzięczenia przedewszystkiem niezwykłej ambicji oraz silnej woli zwycięstwa, która ud[illegible]a się wszystkim bez wyjątku graczom Czarnych. Takiego zapału oraz poświęcenia dawno już na lwowskich boiskach nie oglądano, to też publiczność nie szczędziła oklasków zwycięzcom, którzy dzięki uzyskaniu dwu punktów zdołali niemal od siebie odsunąć zmorę spadku do klasy okręgowej.

W drużynie Czarnych najlepszą linją była pomoc, która zupełnie unieszkodliwiła napad Wisły. Szczególnie dobrze wypadła gra Witkowskiego, który nietylko pilnował groźnego Adamka, lecz również nie zapominał o swojej przedniej linji, zasilając ją często dokładnemi piłkami.

Amirowicz na środku pomocy pracował bardzo przytomnie, ratując kilkakrotnie w ciężkich sytuacjach pod własną bramką. Również Ozajst zupełnie odpowiedział swemu zadaniu. Obrona Czarnych szybka i energiczna nie popełniła prawie ani jednego błędu; dobra taktyka obu obrońców, oraz ich dalekie i czyste wykopy stawiają Chmielowskiego i Olejniczaka w rzędzie najlepszych beków Polski. Brawurowo trzymał się Krasicki w bramce, który obronił cały szereg ciężkich strzałów.

Atak Czarnych grał przedewszystkiem celowo. Umiejętnie kierowany przez Nastulę był stale niebezpieczny i zadawał wiele trudu tak obrońcom jak i bramkarzowi Wisły. Najlepszym w tej linji był Sawka, który prawie wszystkie pojedynki rozstrzygnął na swą korzyść. Nieźle też grały oba skrzydła, a zwłaszcza Ostrowski, z którego podań padły dwie bramki. Najsłabszy w kwintecie był Czyżewski.

Wisła przegrała w tak wysokim stosunku głównie na skutek słabego opanowania nerwowego. Utraciwszy w pierwszych minutach gry bramkę, zdetonowała się zupełnie, zapominając o wszelkich zasadach taktyki.

Z poszczególnych graczy Wisły jedynie Pychowski, Adamek i do pewnego stopnia Makowski potrafili zadowolić. Z pozostałych graczy Koźmin był dziwnie niepewny i zdenerwowany, wypuszczał z rąk słabe, zdaleka od dawane strzały. Skrynkowicz wytwarzał wiele krytycznych sytuacyj pod własną bramką. W pomocy fatalnie grał Bajorek, nie dając sobie w żaden sposób rady z Piłatem. Kotlarczyk I na środku pomocy miał słaby dzień, zresztą trudno wydać o nim realniejszą opinję, zważywszy, że grał jedynie 35 minut, gdyż później z powodu kontuzji, zmuszony był zejść z boiska.

Atak Wisły, a ściślej mówiąc jego środkowa trójka na boisku wprost nie istniała. Reyman i Kowalski obaj ociężali i mało ruchliwi, natrafiwszy na szybko startującą obronę Czarnych w żaden sposób nie mogli dojść do głosu. Również i Kotlarczyk II nie wiele mógł zdziałać, zdany na własne siły. Oba skrzydła gości pokazały wprawdzie kilka pięknych biegów i dośrodkowań, ale pozatem rzadko dochodziły do piłki, będąc pilnie obstawione przez bocznych pomocników Czarnych.

Grę rozpoczynają Czarni, którzy mając wiatr za sobą napierają z miejsca bardzo energicznie. Pierwsza bramka pada już w 5 minucie po kombinacji całego napadu Czarnych. Strzelcem jest Nastula.

Wisła inicjuje kilka groźnych akcyj, głównie prawą stroną, które jednak natrafiają na twardy mur obrony gospodarzy. W 16-ej min. pudłuje Reyman, sam będąc na 2 kroki przed bramką. Za chwilę ten sam gracz z pozycji spalonej strzela bardzo silnie, lecz Krasicki broni przytom nie na samej linji bramkowej.

Czarni atakują bardzo często i stale niebezpiecznie. W 22-ej minucie solowa akcja Sawki przynosi im punkt drugi, przyczem nie bez winy był w tym wypadku Koźmin. Wisła gra coraz bardziej chaotycznie, oddając inicjatywę zupełnie w ręce Czarnych. W 30 min. podjeżdża Ostrowski pod bramkę Wisły i piękną jego centrę wykorzystuje głową Czyżewski, zdobywając trzecią bramkę dla swych barw. W parę minut później opuszcza boisko kontuzjowany Kotlarczyk I, a miejsce jego zajmuje brat, osłabiając napad. Połowa 3:0.

Po przerwie gra początkowo Wisła z kontuzjowanym Kotlarczykiem na lewej pomocy. Po kilkunastu jednak minutach schodzi on z boiska ostatecznie.

Pierwsze minuty po pauzie należą do Wisły, wnet jednak przychodzi do głosu napad Czarnych, który też stwarza parę groźnych momentów pod bramką Wisły. W 16-ej min. zdobywa Nastula czwartą bramkę, wykorzystując podanie Ostrowskiego. Goście usiłują teraz uzyskać za wszelką cenę punkt honorowy, w zdenerwowaniu jednak zaprzepaszczają wszystkie dogodne pozycje. Nie wykorzystują oni (Kowalczyk II), nawet rzutu karnego, przyznanego im za faul Witkowskiego. Sędziował poprawnie p. T. Walczak. Widzów zebrało się ponad 4.000.



GORĄCO!
Jeden z wielu ataków 'Legji 'likwidowanych naogół bez trudu przez tyły Pogoni i doskonałego jej bramkarza Albańskiego. I tym razem mimo naporu napastników Legji — Albański wyjdzie z walki zwycięsko. Od lewej: Kuchar, Przeździecki, Nawrot, Albański, Maurer, Rajdek, Hanke.

Wydział Gier i Dyscypliny P. Z. P. N. zawiesił w czynnościach sportowych ŻKS Hasmonea Lwów za niewywiązywanie się ze swych należności finansowych wobec klubów i jednocześnie zezwolił na wystąpienie przeciwko klubowi na drogę sądową.

Jest to pierwszy wypadek tego rodzaju wystąpienia P. Z. P. N.

I. F. C. został ukarany przez Wydział dyscypl. Ligi P. Z. P. N. karą 1000 złotych za nieprzeciwdziałanie zajściom na zawodach w dniu 29 września. Jest to najwyższy wymiar kary przewidziany w §§ statutu Ligi.

Petkiewicz wyjeżdża w środę do Sztokholmu, gdzie będzie startować w biegu na 3000 mtr. Przeciwnikami Polaka będą najlepsi długodystansowcy szwedzcy: Lindgren, Magnusson, świetny średniodystansowiec Kraft oraz mistrz Olimpjady Loukola. Petkiewicz wyjeżdża do Sztokholmu na zaproszenie Szwedów.

Zamiast Łucznika, wygranego przez Polonię, ZZ pragnie ufundować nową przechodnią nagrodę lekkoatletyczną. Pozatem ZZ rozpatruje projekt wprowadzenia nagrody dla poszczególnych związków sportowych, któraby uwzględniała sukcesy danego sportu zagranicą, pracę nad rozwojem wszerz, ogólny poziom i t. d.

Międzypaństwowe mecze lekkoatletyczne projektuje rozegrać PZLA z reprezentacjami Danji, Niemiec południowych, Węgier, Włoch, Czechowacji, Rumunji oraz Łotwy i Estonji (trójmecz bałtycki w Tallinie).

Panie mają walczyć w Austriaczkami, Czechosłowaczkami, Węgierkami i Włoszkami. Pozatem projektowane jest wysłanie zespołu na III Igrzyska Kobiece w Pradze.

Kpt. Misiński, prezes PZLA, wyjechał w związku ze swemi pracami zawodowemi na 2 tygodnie do Niemiec. Jednocześnie kpt. Misiński porozumie się z Niem. Zw. Lekkoatletycznym w sprawie zorganizowania spotkania Polska — Niemcy południowe w 1930 r. w Lipsku.

P. Przygrodzki, prezes Ruchu śląskiego podał się do dymisji, naskutek niefortunnego swego wystąpienia na walnem zebraniu ligi. Według krążących pogłosek, cała ligowa drużyna Ruchu stanęła po stronie swego dotychczasowego prezesa i zamierza w razie jego rezygnacji odstąpić od rozgrywek.

Żurkowski Roman (TK. Turyści) został zawieszony do czasu wyjaśnienia sprawy udziału jego w grach dwu róż. **Ogrodziński,** doskonały napastnik Ruchu stołecznego, zasilić ma w roku przyszłym ligowy zespół Polonii.



KOSZUTSKI (KALISZ)
olimpijczyk i rekordzista Polski w czystym sprincie kolarskim (12,2 sek. — czas uzyskany w Amsterdamie w 1928 roku), startując drugi raz w sezonie, pokonał pewnie mistrza Polski Szamotę. Koszutski oddawna uważany był za najbardziej utalentowanego kolarza naszego, niestety, wypadek złamania nogi pozbawił go możności ubiegania się w tym roku o tytuł mistrza Polski.



NIEUDANY ATAK
Podczas niedzielnego meczu Legia — Pogoń 3:2, zamiast kontuzjowanego Prassa wystąpił w napadzie weteran ex-mistrza Polski Batsch. Mimo poważnej tuszy i widocznego braku treningu, Batsch mógł służyć za wzór ambitnego poświęcenia się dla barw swego klubu oraz gry przemyślanej i dobrej technicznie, w której brakło jedynie szybkości i ruchliwości. Na zdjęciu widzimy atak Batscha na Słowarczyńskiego, który sędzia zupełnie zbytecznie przerwał swym gwizdkiem.



DRUŻYNA CRACOVII
zdobyła zasłużenie mistrzostwo Polski w piłce koszykowej podczas turnieju rozegranego w Krakowie. Aczkolwiek dotychczasowy mistrz Czarna 13-ka z Poznania przegrała z Cracovią dopiero po przedłużeniu meczu, lecz uprzednio uległa również Polonii, którą krakowianie pokonali pewnie. Opis emocjonującego turnieju zamieszczamy na str. 3-ej.

Garbarnia-Polonia 3:2

Niezasłużona porażka drużyny warszawskiej

Dalsze dwa cenne punkty zdobyła Garbarnia w spotkaniu, w którem absolutnie lepszą drużyną nie była. Zwycięstwo jej jest dowodem, że tam, gdzie zawodzi wyższość w umiejętności czy woli zwycięstwa i ambicji, zwykłe szczęście jest najcenniejszym atutem. Faktem bowiem jest, że znacznie więcej z gry mieli goście, podczas gdy Garbarnia bardziej dorywczo wpływała na kształtowanie się przebiegu meczu.

Gra Garbarni daleko odbiegała od jej wysokiej przeciętnej tak co do całości, jak i co do poszczególnych graczy. Akcje nie kleiły się, solowe wystepy też pozbawione były zwykłej skuteczności. Najsłabszą była linja obrony, której tylko rzadko udawał się dobry wykop. Strona taktyczna szwankowała również poważnie.

Pomoc nie mogła znaleźć należytego kontaktu z atakiem, grając górą i niedokładnie. Najsłabszy był Augustyn.

Atakowi brakło swoistego ciągu na bramkę. Podania krótkie dochodziły rzadziej do przeciwnika. Mazur zupełnie słaby. Bator szybki, lecz prymitywny. Najlepiej trzymał się Joksch i zbyt wózkujący Pazurek. Smoczek niepotrzebnie wstrzymywał ataki.

Bezsprzecznie najlepszym graczem na boisku był Kisieliński w bramce. Brawurowa pełna inicjatywy jego gra w polu karnem, jest idealnym przykładem gry bramkarza, który przecież jest uprzywilejowany w obrebie pola karnego. Gra jego była i skuteczną i efektowną.

Obok Kisielińskiego postawić należy Bułanowa w obronie o czystym, płaskim wykopie. Dobrze mu sekundował Miączyński. Dwa momenty nieporozumienia tej najlepszej linji Polonii kosztowały drużynę dwa punkty.

Pomoc gości pracowitością i współgraniem górowała nad tą linją Garbarni. Przedewszystkiem na uznanie zasługuje Nowikow, częściowo i Seichter. Hyla, dobry defenzywnie, grą chwilami brutalną — tak różną od reszty drużyny — raził.

Bolączką był atak gości, dochodzący możliwie tylko pola karnego, gdzie jednak tracił głowę. Jedynie Suchocki zdobył się na strzał. Krygier zaprzepaścił wiele pozycyj. Najsłabszy na boisku był Ałaszewski, a przy nim po pauzie Zimowski. Szczepaniak jest talentem.

Garbarnia: Gregorczyk; Konkiewicz, Jesionka; Nagraba, Wilczkiewicz, Augustyn; Mazur, Joksch, Smoczek, Pazurek, Bator.

Polonia: Kisieliński; Miączyński, Bułanow; Seichter, Hyla, Nowikow; Zimowski, Suchocki, Szczepaniak, Ałaszewski, Krygier.

O ważności tego spotkania świadczyła nerwowa gra obu drużyn. Piłka długiemi rzutami przenosi się z połowy na połowę, ataki nie umieją doprowadzić do czystej pozycji. Pewne uspokojenie u gości przynosi pierwsza bramka, strzelona przez Ałaszewskiego, który wykorzystał zły wykop Nagraby.

Nerwowe akcje Garbarni pięknie wyłapuje Kisieliński. Wolny Hyli trafia w poprzeczkę. Po chwili broni znowu dobrze Gregorczyk. Atak Garbarni nagle dostaje się w obręb pola karnego, nie strzela jednak do pustej bramki.

Wyrównanie przynosi bieg Pazurka, który strzela obok wybiegającego Kisielińskiego, a Joksch poprawia. Dalsza gra toczy się przy lekkiej przewadze gości, nie umiejących strzelić wogóle. Rzadkie ataki miejscowych unieszkodliwia Kisieliński.

Szereg sytuacyj po przerwie marnuje atak gości. Krygier uciekłszy, sam strzela obok bramki górą. Ałaszewski gubi piłkę w nogach. Dalekie strzały Suchockiego chwyta nie dość pewnie Gregorczyk. Piękny strzał Augustyna w 40 min. trafia w poprzeczkę. Znów Jesionka ratuje w ostatniej chwili kornerem. Pazurek wykorzystuje nieporozumienie obrońców i strzela drugą bramkę.

Następuje okres przewagi Garbarni. Pazurek zostaje sfaulowany w polu karnem bez następstw. Szczęśliwszym jest Joksch, któremu spokojnie pozwalają strzelić pięknie w górny róg bramki. Po pewnym czasie gry chaotycznej, Polonia coraz energiczniej atakuje, napad wykazuje jednak zupełną niezaradność pod bramką. W końcu jedną z wielu sytuacyj wyzyskuje Suchocki i strzela słabo, co Gregorczyk dość lekkomyślnie puszcza. Z sześcioma a nawet siedmioma napastnikami nie zdołała Polonia zmienić wyniku do końca gry.

Sędzia p. Rosenfeld.

Turyści-Cracovia 1:1

Rewelacyjna gra zespołu łódzkiego

Było to jedno z najciekawszych spotkań ligowych, jakie odbyły się dotąd w Łodzi. Jeśli jednak z jednej strony Turyści pokazali wspaniałą formę, grę niemal koncertową, stojącą na bardzo wysokim szczeblu sztuki piłkarskiej, to z drugiej strony los okrutnie ich skrzywdził. Fioletowi mile rozczarowali. Będąc u szczytu formy, górowali nad przeciwnikiem przez całe 90 min. a niedopuszczając go do głosu, uzyskali wynik remisowy dzięki problematycznym rozstrzygnięciom sędziego p. Krukowskiego. Cracovia sama przyzna niedzielną wyższość fioletowych, którzy winni byli wyjść ze spotkania z różnicą przynajmniej 3 — 4 bramek. W poprzednich sprawozdaniach pisaliśmy o niezasłużonem zwycięstwie fioletowych nad Wartą, zbyt małej przegranej do Garbarni, ale chyba nikt, największy wróg Turystów nie powie, że Cracovia rzetelnie zasłużyła na punkt. W pierwszej połowie gry nie uznał p. Krukowski dla nieznanych widowni powodów, bramki dla Turystów, zdobytej ze strzału p. Chojnackiego. Po przerwie po wykopie Michalskiego p. Krukowski dyktuje rzut karny dla Cracovii, która w tani sposób wyrównuje.

Bomba pękła: publiczności nie można było już do końca uspokoić. Lecz kulminacyjny punkt zawodów miał miejsce w 25 min.. Za rękę Zastawniaka na polu karnem sędzia dyktuje jedenastkę dla Turystów, na sekundę jednak przed wykonaniem zwraca się do sędziego linjowego i po krótkiej z nim rozmowie ku ogólnemu oburzeniu widowni dyktuje.., rzut neutralny. Gwizdom i krzykom nie było końca. Niczem trąby jerychońskie do końca zawodów trwają krzyki wzburzonej widowni.

Po pięciu minutach sędzia oświadcza kapitanom drużyn, że w wypadku kontynuowania hałasu przerwie zawody. Równocześnie sędzia linjowy Cichocki rzuca chorągiewkę i przy akompanjamencie kociej muzyki opuszcza boisko.

P. Krukowski opuścił po skończonych zawodach boisko pod silną eskortą policji i członków klubu Turystów, wśród krzyków i wywijań laskami.

Przechodząc do sportowej części zawodów zaznaczyć należy, że Turyści grali swój najlepszy mecz ligowy, górowali we wszystkich linjach nad biało-czerwonymi, kto[illegible] tylko superasa i to tylko do przerwy, a mianowicie Kozoka, gracza o wielkim talencie.

Z drużyny gospodarzy trudno kogoś wyróżnić. Wszyscy grali nadzwyczajnie. Atak, składający się z graczy lekkiej wagi, nieustannie zagrażał bramce Cracovii, gdzie Otfinowski dokazywał cudów, broniąc wiele celnych strzałów. Tyły fioletowych grały bez zarzutu. Jako całość Turyści zdając sobie sprawę z fatalnej pozycji w tabeli ligowej, dali ze siebie wszystko, co mogli, walczyli od pierwszej do ostatniej chwili z niezwykłą ambicją, lecz nie brutalnie. Cracovia przyjechała bez Mysiaka i Kałuży. W ostatniem spotkaniu Cracovia była słabsza o pół klasy. Gdyby nie Otfinowski w bramce, fenomenalnie broniący swej świątyni, kto wie, czy Cracovia nie wywiozłaby czterech przynajmniej bramek z Łodzi. W polu świetnym był Kozok, gracz o europejskiej klasie, niezły Mleczyk II, zupełnie słabi obrońcy.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Turyści: Michalski I; Kubik, Karasiak; Kahan, Wieliszek, Kowalski; Michalski II, Chojnacki, Kulawiak, Stolarski, Frankus. A więc bez Hinca i zawieszonego Żurkowskiego.

Cracovia: Otfinowski; Lasota, Piekarz; Seichter, Chruściński, Zastawniak II; Kubiński, Malczyk II, Ptak, Kozok, Sperling.

Turyści od początku mają przewagę, od czasu do czasu przepuszczają tylko gości na swoją połowę. Trzy wolne dla fioletowych chwyta bramkarz. Piękny strzał Kozoka przytomnie broni Michalski. Bramki Chojnackiego sędzia nie uznaje. W 28 min. Michalski otrzymuje piłkę górą od Frankusa, momentalnie stopuje, pasuje do Kulawiaka i po chwili piłka trzepocze w siatce. Piękny moment meczu.

Wolny Kozoka z 30 mtr. trafia w słupek. Szereg groźnych momentów pod bramką Cracovii — bez rezultatu.

Po przerwie w 5 min. wyrównująca bramka, pada dla Cracovii z rzutu karnego. Przewaga gości trwa teraz 5 minut, poczem inicjatywę przejmują Turyści, którzy utrzymują ją do końca. Pech i szczęście Otfinowskiego ratują Cracovię, nawet Frankus stojąc w samej bramce — trzykrotnie przenosi.

Ostateczny wynik 1:1 krzywdzi mocno drużynę gospodarzy.

NAPRZOD, LECHJA I OGNISKO

W finale rozgrywek międzyokręgowych o wejście do Ligi
W grupie zachodniej losy się ważą między Ł.T.S.G. i Legją

NAPRZÓD (LIPINY) — PODGÓRZE (KRAKÓW) 8:0 (0:0)

Ostatni mecz grupowy rozegrali ślązacy na własnem boisku i wygrywając w druzgocącym stosunku zapewnili sobie udział w rozgrywkach finałowych. Trzeba zwycięzcom przyznać, że wygrali zasłużenie i że jako całość przedstawiają doskonałą drużynę, która, gdy wejdzie do Ligi — będzie ciężkim orzechem dla naszej dotychczasowej ekstraklasy. Porównując ich formę obecną z formą drużyn ligowych, można śmiało przepowiedzieć im miejsce w pierwszej szóstce.

Naprzód — to drużyna jednolita, świetnie się rozumiejąca, doskonała fizycznie, musiała więc z ciężkich walk wyjść zwycięsko, a specjalnie z ostatniego niedzielnego spotkania z Podgórzem.

Krakowska drużyna nie przedstawiła się korzystnie, ani swojemi umiejętnościami, ani też swojem zachowaniem się i wyrobieniem sportowem.

Na początku gry otrzymał doskonały bramkarz Naprzodu, leżąc z piłką na ziemi, cios butem w twarz i nieprzytomnego zniesiono z boiska. Trzeba podkreślić wzorowe zachowanie się reszty drużyny, oraz publiczności. W chwilę potem rewanżuje się drużyna Naprzodu po dżentelmeńsku: bardzo zresztą dobry sędzia p. Mazur z Częstochowy, przyznaje Naprzodowi jedenastkę, której ślązacy nie strzelają, w przekonaniu, że decyzja jest zbyt surowa i piłkę podają do tyłu. Do przerwy utrzymuje się wynik bezbramkowy.

Po zmianie stron gracze Podgórza, kompletnie wyczerpani, nie są już żadnym przeciwnikiem. Trening Naprzodu na bramkę gości daje w rezultacie wynik 8:0. Ażeby ugruntować swoją opinję niesportowej drużyny, Podgórze schodzi na dwie minuty przed końcem gry z boiska.

Bramkami podzielili się: Zug, Stefan i Komor po dwie, Kaczmarczyk i Michalak po jednej.

ŁTSG — LEGJA (Poznań) 2:2 (0:1). Mecz stał na niskim poziomie. Gospodarze kompletnie zawiedli i grali jak zespół C-klasowy. Goście byli o klasę lepsi. W 10 minucie Sroczyński główką przy pomocy wiatru i z winy bramkarza łodzian zdobywa pierwszą bramkę, a po przerwie również w 10 minucie ten sam gracz powiększa wynik z dośrodkowania prawego skrzydła. W 36 minucie rzut karny za rękę pomocnika pewnie zamienia na bramkę Królik, który też wyrównuje w ost. minucie z przepięknego rzutu wolnego. Sędzia Jarosz prowadził spotkanie bardzo słabo.

MARYMONT (WARSZAWA) — POLONJA (BYDGOSZCZ) 8:1.

Mecz rozegrany w Bydgoszczy, przyniósł sensacyjną porażkę drużynie miejscowej. Polonja ustępowała gościom zarówno technicznie jak i taktycznie, a przedewszystkiem szybkością. Rozmokłe boisko utrudniało normalną grę, to też drużyna stołeczna jako silniejsza fizycznie i grająca krótkiemi podaniami miała więcej z gry.

Gra ostra i za bardzo hałaśliwa przynosi gościom do przerwy 4 bramki, strzelone przez Przeorowskiego w 12 m., Uglenicę w 25 m. i Napiórkowskiego w 31 i 43 m. Po przerwie Polonja uzyskuje pierwszą i ostatnią bramkę strzeloną przez Stoka w 14 m. Polonja nie wytrzymuje tempa i ostatnie 15 minut należy w zupełności do warszawiaków, którzy nie schodzą z pola bramkowego gospodarzy, uzyskując dalsze 4 gole przez Przeworskiego i Rudnickiego (3).

Sędzia p. Paczkowski z Poznania miał trudne zadanie wobec ostrej gry drużyn, jednak wywiązał się z niego zupełnie poprawnie.

OGNISKO (WILNO) — 82 P. P. (BRZEŚĆ) 3:0.

Mecz o wejście do Ligi, rozegrany w Brześciu n. Bugiem. Ognisko miało znaczną przewagę i wygrało zasłużenie. Oba zespoły grały ofiarnie. Wyróżnili się obaj obrońcy gości i śr. napastnik wojskowych. Sędziował mjr. Hoffbauer z Grodna. Ognisko zdobyło definitywnie mistrzostwo swej grupy i zakwalifikowało się do rozgrywek finałowych.

LECHJA (LWÓW) — 9 P. A. C. (SIEDLCE) 4:2.

Decydujące spotkanie o mistrzostwo grupowe w walkach o wejście do Ligi, rozegrane w Siedlcach zakończyło się zwycięstwem lwowian w stosunku 4:2. Lechja wchodzi do rozgrywek finałowych.

Tabela rozgrywek o wejście do Ligi przedstawia się następująco:

I grupa: 1) Ł. T. S. G. — 4 gr., 7 pkt., st. br. 10:5; 2) Legja — 5 g., 7 pkt., st. br. 13:7; 3) Marymont — 4 gr., 4 pkt., st. br. 14:7; 4) Polonia — 5 g., 0 pkt., st. br. 4:22. Pozostały do rozegrania Ł. T. S. G. — Marymont, Ł. T. S. G. — Polonja, Legja — Marymont.

II grupa: 1) Naprzód — 4 gr., 8 pkt., st. br. 19:4; 2) Podgórze — 4 gr., 4 pkt., st. br. 11:15; 3) R. K. S. — 4 gr., 0 pkt., st. br. 5:16.

III grupa: 1) Lechja — 3 gr., 4 pkt., st. br. 9:6; 2) 9 p. a. c. — 3 gr., 2 pkt., st. br. 6:9.

IV grupa: 1) Ognisko 4 gr. 7 pkt. st. br. 15:4, 2) 82 p. p. 4 gr. 3 pkt. st. br. 7:12, 3) Cresovia 4 gr. 2 pkt. st. br. 8:14.

Jak widzimy w trzech grupach finaliści zostali już wyłonieni. Są niemi Ognisko (Wilno), Lechja (Lwów) i Naprzód (Lipiny). W grupie pierwszej walka rozegra się między Ł. T. S. G. i Legją, przyczem Ł. T. S. G. (1 pkt. stracony), ma większe szanse od Legji (3 pkt. stracone). Decydować będą mecze z Marymontem, który zresztą też teoretycznie ma szanse na wejście do finału.

Samobójczy mecz Ruchu

Ł. K. S. bije ślązaków 3:1

Drużyny wystąpiły do walki w swych normalnych składach.

Ruch: Kremer; Kusz, Kacy; Badura, Gąsior, Zarzycki; Kałuża, Buchwald, Peterek, Sobota, Frost.

Ł. K. S.: Mila; Gałecki, Cyll; Pegza, Trzaniel, Jasiński; Stollenwerk, Król, Tadeusiewicz, Janczyk, Śledź.

Gra była poprostu przykładem — naturalnie ze strony Ruchu — jak grać nie należy! Ł. K. S. pokazał, jak można wygrać, a przytem zbytnio się nie wysilać.

Ruch miał przez cały czas bezwzględną przewagę, gra toczyła się niemal wyłącznie pod bramkę Ł. K. S., ale piłka tylko raz przypadkowo trafiła do świątyni biało - czerwonych. Przewagę Ruchu charakteryzuje doskonale stosunek rogów, 10:4 dla białoniebieskich — i na dobrą sprawę mógłby identycznie brzmieć rezultat bramkowy! Cóż, kiedy gospodarze dysponując największą ofiarnością, jaką nie może się pochwalić żadna inna drużyna ligowa, nie umieją się zdobyć na wyzyskanie swej przewagi: nie strzelają, tylko chcą razem z piłką wejść do bramki; a gdy się już strzela, to obok słupka lub nad bramką; ale bardzo często się zdarza i to, że nie mając przed sobą żadnego przeciwnika i pustą bramkę — kopią i piłki nie trafiają! Wyjątkowo słaby był też Sobota, który z dziwnym uporem i bajeczną precyzją oddawał stale piłkę któremuś z graczy przeciwników.

Ł. K. S. szybko się w sytuacji zorjentował i koncentrując całą niemal drużynę przed własną bramką, której zresztą świetnie bronił Mila, inicjował sporadyczne wypady, kończące się zdobyciem punktu. I tak w 22-ej minucie ze strzału Króla pierwszy, w 49-ej drugi i przez Janczyka i w 65-ej trzeci znowu przez Króla. Ruch zdobył punkt honorowy przez Peterka.

Sędziował bardzo dobrze p. Arczyński, utrzymując chwilami bardzo ostrą grę Ruchu w granicach dozwolonych.

Dymisja wiceprezesów Ligi

pp. Laskownicki i Matuszecki złożyli mandaty

Ledwie przycichły echa wielkiego bałaganu na nieświetnej pamięci walnem zebraniu Ligi, a już organizacja piłkarska znalazła się w obliczu nowego poważnego wstrząsu.

Po zapoznaniu się z treścią i charakterem zarzutów, czynionych Wydziałowi Gier i Dyscypliny oraz zarządowi Ligi, obaj obecni wiceprezesi pp. Laskownicki i Matuszewski postanowili podać się do dymisji. W tych dniach spodziewane jest również złożenie mandatu członka zarządu przez kpt. Partykę.

Motywy tej bądź co bądź nieoczekiwanej rezygnacji wybitnych współorganizatorów Ligi noszą wyraźnie znamię zniechęcenia do dalszej pracy w obecnych warunkach.

— Całe postępowanie delegatów poszczególnych klubów i stosunek ich do własnego zarządu opierał się na tak niemoralnych zasadach, iż nie widziałem możności przyjęcia odpowiedzialności za losy powierzonej organizacji — oświadczył nam p. red. Laskownicki. Nie chcę i nie mam sił prowadzić ciągłej walki podjazdowej z ludźmi, którzy dziesięć dni temu obdarzyli nas swem zaufaniem, a teraz stosują znowu metodę sabotażu i podkopów.

— Z drugiej strony, jeżeli chodzi o dalsze osobiste powody rezygnacji, to po powrocie ze Lwowa stwierdziłem brak dostatecznego oparcia mego stanowiska ze strony klubów lwowskich, których jestem przecież reprezentantem. Usuwam się wogóle z życia organizacyjnego, ustępując z Ligi zrzekam się jednocześnie mandatu w PZPN-ie i — zdaje się — że do tych organizacyj już nigdy nie powrócę.

W ten sposób piłkarstwo nasze straciło nagle dwóch niezwykle zasłużonych organizatorów. Kto interesował się bliżej sprawami Ligi wie doskonale, że p. red. Laskownicki był mózgiem tej instytucji i jej najczujniejszym nerwem. Ustąpienie jego jest dalszą smutną konsekwencją nieograniczonego rozwydrzenia niektórych delegatów klubowych.

Krytyczną sytuację stara się załagodzić na własną rękę prezes Ligi p. mjr. Izdebski, wątpliwem jest jednak, by starania jego odniosły jakikolwiek skutek, ponieważ składający swe teki wiceprezesi obstają twardo przy powziętej decyzji.

Ostatecznie sprawa powyższych rezygnacji zostanie rozpatrzona na zebraniu zarządu Ligi we środę.

Wytworzona obecnie luka w zarządzie Ligi zostanie wypełniona prawdopodobnie przez kooptację nowych członków, nikt bowiem poważnie myślący o rozwoju piłkarstwa nie pragnie ponownie na walnem zebraniu Ligi rozpalenia fanatycznego ognia wzajemnych oskarżeń, inwektyw i podejrzeń,

Doniosłe uchwały hokeistów

na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu

W niedzielę 20 października odbyło się w Warszawie nadzwyczajne walne zebranie P. Z. H. L., poświęcone wyłącznie kwestji statutu i regulaminów. Sprawa AZS-u warszawskiego nie była na tem zebraniu poruszana, jako zresztą zupełnie w chwili obecnej nieaktualna. AZS, jak wiadomo, przestał być członkiem PZHL i z niczyjej strony żadne kroki w kierunku powrotu tego klubu do związku nie były czynione.

Na zebraniu, któremu przewodniczył prezes PZHL dr. Polakiewicz, reprezentowanych było 25 klubów związkowych, z czego znaczna liczba prowincjonalnych.

Proponowane przez Zarząd zmiany statutu Związku przyjęto prawie w całości. Najważniejsza z nich — to trzyletnia kadencja Zarządu na miejsce dotychczasowej jednorocznej. Według nowego przepisu, corocznie dwaj członkowie Zarządu ustępują w drodze losowania i wybierani są na ich miejsce nowi, względnie ponownie wybierani są ci sami.

Ważne również zmiany wprowadzono odnośnie stanowiska kapitana związkowego, którego bezapelacyjność w kwestjach składu reprezentacji Polski ograniczono w ten sposób, iż decyzje jego mogą być uchylane drogą jednogłośnej uchwały Zarządu. Nadto wprowadzono przepis, iż kapitanem związkowym nie może być [illegible] gracz reprezentacyjny.

Również przez doświadczenie lat ubiegłych podyktowany został nowy przepis, nakładający na kluby bezwzględny obowiązek oddawania swych graczy do reprezentacji Polski i związkowych drużyn kombinowanych.

Następnie przyjęto regulamin organizacyjny okręgowych Związków H[illegible] na Lodzie. Struktura tych związków różni się od struktury okręgów piłkarskich i lekkoatletycznych przez to, że OZHL nie są osobami prawnemi, a jedynie ekspozyturami centralnego związku, a kluby pozostają nadal członkami bezpośrednimi PZHL i mieć będą na walnych zebraniach PZHL swą bezpośrednią reprezentację.

Wreszcie wprowadzono szereg drobniejszych poprawek do regulaminu sportowego, jak np. przepis, iż w mistrzostwach okręgowych i Polski w razie równości punktów nie będzie już decydować stosunek bramek, lecz zarządzona będzie ponowna rozgrywka, dalej przesunięto ostateczny termin mistrzostw Polski na 15 lutego (a więc po mistrzostwach Europy) i t. d.

Sprawę regulaminu sędziowskeigo przekazano Zarządowi.

Komisje kobiece przy poszczególnych związkach sportowych mają być utworzone w myśl projektu ZZ. Komisje powyższe mają być wzorowane na podobnej komisji przy PZ Narciarskim.

Warszawa w pełni sezonu jesiennego

Ubiegła niedziela przyniosła wyjątkowo wielką liczbę ciekawych imprez piłkarskich. W sobotę na boisku Skry rozegrany został mecz kwalifikacyjny o utrzymanie się w klasie A pomiędzy Gwiazdą a Varsovią. Ogólnie spodziewano się zwycięstwa Varsovii. Istotnie w pierwszym kwadransie zaznaczyła się lekka przewaga drużyny harcerskiej, a owocem tej przewagi było prowadzenie zdobyte przez Goldmana z karnego. W następnych minutach Gwiazda przejmuje jednak inicjatywę, a szybki jej atak zdobywa w krótkim czasie cztery bramki, w tem trzy przez Lennera I, a jedną z zamieszania. Ostatnie 20 minut należą znowu do Varsovii, ale wynik 4:1 (1:1) nie ulega już zmianie. Sędziował p. Maksymczuk b. słabo.

W niedzielę na tym samym boisku odbył się dalszy mecz z tego cyklu pomiędzy Skrą a Pociskiem. Drużyna rembertowska stawiła się w silnie rezerwowym składzie i w dziewiątkę, to też Skra bez wielkiego trudu uzyskała zwycięstwo w wysokim stosunku 7:0 (3:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Smosarski II (4), Janusz (1), Smosarski I (1) i Kraśniewski. Sędziował p. kpt. Szolc.

Powyższe wyniki jeszcze bardziej zagmatwały sytuację w grupie kwalifikacyjnej, tak że wszystkim drużynom grozi jeszcze spadnięcie do kl. B. Chwilowo prowadzi Varsovia—5 gier—6 pkt., st. br. 15:9, 2) Skra — 3 gry — 4 pkt., st. br. 13:2, 3) Gwiazda—3 gry — pkt., st. br. 9:6, 4) Pocisk — 5 gier— 2 pkt., st. br. 5:24.

Polonia I-b rozegrała w niedzielę mecz towarzyski z AZS, bijąc go w stosunku 5:2 (3:2). W pierwszej połowie AZS bronił się dzielnie przeciw częstym atakom Polonii, zasilonej „weteranami" Tadeuszem Grabowskim i Lothem, po zmianie pól zaznaczyła się już silna przewaga drużyny ligowej. Bramki zdobyli: dla zwycięzców Jung (3), Grabowski (1) i Biedrzycki (1), a dla pokonanych obie bramki strzelił Zbyszewski.

Z okazji świąt żydowskich odbyły się na boisku Skry finałowe rozgrywki turnieju piłkarskiego klubów żydowskich o puhar red. „Momentu". W swoim czasie mecze te zakończyły się wynikami remisowemi, obecne więc spotkania były decydujące. O 3 i 4-te miejsce Samson pokonał ŻASS 2:1 (2:1), zdobywając bramki przez Celnikiera i Topaza. Mecz o pierwsze i drugie miejsce zakończył się spodziewanem zwycięstwem Gwiazdy nad Barkochbą 3:0 (0:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Lerner I, Fajnbaum II i Szulsinger z karnego. Zawody z powodu ciemności zostały przerwane na dwadzieścia minut przed końcem.

Warszawianka, mając wolny termin, rozegrała mecz towarzyski ze swoją rezerwą, bijąc ją 4:2 (2:2), Legja I-b w przedmeczu ligowym pokonała Legję II 8:3 (2:2), ponadto Old Boye Skry rozegrali mecz z cyklistami tego klubu z wynikiem 3:3 (2:0).

W zawodach międzygrupowych o wejście do klasy B najpoważniejsi kandydaci na mistrza klasy C Drukarz i Czarni wyszli na remis 1:1 (0:0). Robur natomiast łatwo pokonał Strzałę 3:1 (1:1). Ostatni mecz o mistrzostwo tej klasy Maraton — Gwiazda (Pruszków) przyniósł zwycięstwo pierwszym walkowerem z powodu niestawienia się Gwiazdy. Rozegrany mecz towarzyski z Samsonem II zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Maratonu 6:2 (0:2).

W Pruszkowie odbył się mecz o wejście do klasy A pomiędzy miejscowym Zniczem a Ogniwem. Zwyciężył pewnie Znicz 3:0 (1:0), uzyskując w ten sposób największe szanse na wejście do kl. A. Pokonani nie uzyskali karnego. Sędziował p. Romanowski.

Na szosie Struga — Zegrze odbył się sztafetowy wyścig kolarski W. T. C. Brały w nim udział 2 sztafety: Gronczewski, M. Orłowski, Ignaczak, Kędzierski, Zawisławski, Skrzypek, Szamotulski, Paszkowski, Mnichowski i Chodaczyński. Czas: 1:16:26,2 (35 klm.)., 2) Kamiński, Strzałkowski, Kwaśnlewski, R. Cierzkowski, Borowiński, St. Orłowski, Rozalski, Sokołowski, Ciszewski, W. Jankowski. Czas 1:19:27,4 (35 klm.).

Zawody łucznicze w Warszawie ostatni akt przed II Narodowemi zawodami łuczniczemi (25 — 27 b. m.) przyniosły wyniki następujące: Panie, dyst. 40 mtr. Kurkowska 116 pkt.; Panowie, dyst. 50 mtr.: Taraszewicz (AZS) 121 pkt. (rekord polski).

Zawody na odznakę PZLA przyniosły następujące dalsze wyniki: Juniorzy: 100 mtr. — Kornwasser 12.4; 1500 mtr. — Czechowski — 4:55; 60 mtr.— Boduszyński 8 s.; kula i wdal — Surała 10,61 i 5,77. Konkurencje męskie: 5000 mtr. — Dzięcioł 17:50. Wyniki pań: 60 mtr. — Czajkowska i Schabińska po 9 s.; 800 mtr. — Czajkowska 3:04; kula — Schabińska 9.69.

Międzyklubowy bieg dla chłopców do lat 16 na dystansie 800 mtr., odbył się na boisku Skry przy udziale przeszło 60 młodocianych. Indywidualnie zwyciężył Wojszcz (Skra) w czasie 2:21 s. przed Trylskim (II Gr. Harc.) i Wyszyńskim (Skra).

Zawody lekkoatletyczne Warszawianki zgromadziły na starcie niewielu zawodników. Warszawianka zwyciężyła prawie we wszystkich konkurencjach. Trójbój sprinterów wygrał Szenajch (W.) przed Liebfeldem (Makabi) i Trojanowskim II (AZS). Czasy zwycięzcy: 60 m. 7 sek., 100—11.3, 200 — 23.8. 800 mtr.: 1) Żuber (W.) 2:04, 2) Mędrzycki (Pol.) 2:05.4, 3) Maszewski (Pol.); wwyż: 1) Mevro (Pol.) 165, 2) Lokajski (W.) 165: 5000 m.: 1) Nowacki (W.) 16:36.6, 2) Milcz (AZS) 16:44; oszczep: 1) Lokajski (W.) 54.87; 4:100 m.: 1) AZS 54.9, 2) Makabi.

Wieczorkiewiczówna (AZS) mistrzyni Polski w biegu naprzełaj przegrała o 50 mtr. w międzyklubowym biegu naprzełaj Skry (800 mtr.) do Wenclówny. 1) Wenclówna (Skra) 2:29.6, 2) Wieczorkiewiczówna (AZS), 3) Sawicka (Skra). Startowało 12 zawodniczek.

Katowice — Królewska Huta, doroczne spotkanie międzymiastowe o puhar plebiscytowy, zakończyło się po raz czwarty zwycięstwem Katowic w stosunku 4:1. Katowice przez cały czas gry górowały nad przeciwnikiem i wygrały zasłużenie. Najlepszy na boisku Pazurek z Pogoni katowickiej. Sędziował zupełnie dobrze p. Gryc. Publiczności zebrało się tylko 500 osób.

Bieg naprzełaj na Śląsku rozegrany w trzech kategorjach przyniósł wyniki następujące: panie 1) Orłowska 7:11.8, 2) Szymczykówna; panowie Majer 15:45.4, 2) Wencel, 3) Nowara; juniorzy: Brehmer 12:39, 2) Segeth. W punktacji klubowej zwyciężył Stadion.

CO SŁYCHAĆ W POZNANIU

Warta — Amatorski K. S. (Król.-Huta) 3:1 (1:0). Goście przyjechali w swoim najlepszym składzie, Warta wystąpiła bez Śmigłaka w obronie (Nowicki), Szerfkego II (Staliński) i Rochowicza w ataku (Błaszczak)

Mecz rozegrany na ciężkim terenie, był doskonałym treningiem dla Warty przed jej finiszem ligowym. Podkreślić należy, że Warta grała znacznie lepiej niż na ostatnim meczu z Czarnymi, przedewszystkiem zaś ambitniej. Zwycięstwo nie przyszło Warcie zbyt łatwo, gdyż zacięci ślązacy grali do ostatniej minuty i przy większem szczęściu mogli nawet w końcowej fazie gry strzelić wyrównujące bramki.

Mimo grząskiego terenu obie drużyny ładnie kombinowały stwarzając interesujące momenty w sytuacjach podbramkowych. Ślązacy zaprezentowali się znacznie lepiej, niż obie w tym roku widziane w Poznaniu śląskie drużyny ligowe.

Bramki zdobyli: Kniola (2) i Szerfke (1); dla AKS z zamieszania podbramkowego Urbański. Sędziował dobrze p. Adamski.

Teutonia (Berlin) przyjeżdża 17 listopada b. r. do Poznania na mecz bokserski z Wartą. Będą to trzecie w tym roku zawody międzynarodowe Warty. Obydwa poprzednie (Schupo Gdańsk i repr. Brna) zakończyły się zwycięstwem Poznańczyków.

Wielkie poruszenie w poznańskim światku bokserskim wywołały pogłoski iż w ślad za Glonem mają przenieść się w najbliższej przyszłości do Warszawy doskonali bokserzy Warty: Stępniak i Forlański.

Tomaszewski, znany pięściarz poznański trenuje obecnie w barwach H. Cegielskiego. Możliwem jest przed meczem Poznań — Praga (3 listopada b. r. w Poznaniu) spotkanie eliminacyjne, w wadze półciężkiej między nim a Wiśniewskim z Warty.

Poznań — Warszawa mecz bokserski odbędzie się 6 stycznia 1930 roku w Warszawie.

Roczne Walne Zebranie Poznańskiego O. Z. B. odbyło się z niedzielę i trwało w sumie 35 minut, co stanowi niewątpliwie rekord w naszem życiu organizacyjnem. Ustępujący Zarząd otrzymał absolutorjum z podziękowaniem za owocną działalność, zadokumentowany takiemi świetnymi wynikami, jak: Poznań — G. Śląsk 9:7, Poznań — Wrocław 8:8, Poznań — Lipsk 8:6. Jak przewidywaliśmy Zarząd został w składzie niezmienionym wybrany jednogłośnie na rok następny. Dobrany ten zespół stanowią nazwiska: Baranowski, prezes; Chmielikowski w.-prezes; Dolała sekretarz; rada: Kuszewski, Wiencek, Suszczyński, Sitkowski; przew wydziału sport.: Ermanowicz; skarbnika dokooptuje Zarząd.

Bieg naprzełaj Poznańskiego O. Z. L. A. przyniósł zwycięstwo Nogajowi z Warty w czasie 21:02,2 (dystans 6000 m.) przed Bartkowiakiem z Sokoła, Robińskim, Olszewskim i Kaźmierczakiem z Warty. Bieg odbył się wśród ulewnego deszczu w ciężkich warunkach terenowych. Startowało 8 zawodników.

STAN TABELI LIGOWEJ

	gier	pkt	bramek
1. Garbarnia	21	28	56:40
2. Ł. K. S.	22	28	41:39
3. Wisła	22	27	58:43
4. Warta	21	26	50:35
5. Legja	21	26	40:31
6. Cracovia	21	23	47:33
7. Czarni	21	18	56:50
8. Polonia	21	18	40:49
9. Warszawianka	20	17	30:43
10. Ruch	19	16	32:41
11. I. F. C.	21	15	30:46
12. Turyści	20	15	28:50
13. Pogoń	20	13	35:43

MECZ O WIELKĄ STAWKĘ

Legja zwycięża w Warszawie Pogoń 3:2 (2:0)

Termometr zainteresowania końcowemi walkami o piłkarskie mistrzostwo Polski wykazuje w ostatniej fazie rozgrywek wielki wzrost temperatury. Boć przecież owe kilka tysięcy ludzi, które mimo deszczu wiszącego w powietrzu okoliły w niedzielę zwartą masą boisko Legji nie sprowadziła nadzieja oglądania pięknej gry. Nie — publiczność orjentuje się doskonale w możliwościach każdej drużyny i wie, że dziś Pogoń przechodzi kryzys najfatalniejszy w dziejach tego zasłużonego klubu. Magnesem przyciągającym publiczność była więc stawka — waga gry i doniosłość jej wyniku dla każdego z rywali. A stawki te z obu stron były bardzo poważne: zwycięstwo dla Legji było równoznaczne ze wspięciem się na jeszcze jeden szczebel stromej drabiny mistrzowskiej, klęska dla Pogoni oznaczała pogrążenia czterokrotnego ex-mistrza Polski na samem dnie tabeli pod kłębowiskiem 12-tu innych klubów.

Rzecz prosta, że tego rodzaju sytuacja wytworzyła na widowni specyficzny nastrój, którego wyrazem między innemi była liczna grupka lwowiaków, przybyłych na ten mecz specjalnie do Warszawy.

Każdy krok piłkarzy, najdrobniejsze uchybienia przepisów, cień faula — wszystko to przechodziło przez stuoczną ocenę i jaknajbardziej wysubtelnioną krytykę.

W tych warunkach najtrudniejszą rolę ma do spełnienia na boisku sędzia. Pan Słomczyński z Sosnowca twardy ten orzech zgryzł bez trudności. Nie znaczy to, że nie popełniał on błędów. Przeciwnie — mamy duże zastrzeżenia, zwłaszcza do jego reagowania na t. zw. pozycje offsideowe. Ale temniemniej z całą przyjemnością stwierdzamy, że umie on panować nad grą od pierwszej do ostatniej minuty, że wnosi na boisko właściwą dozę autorytetu, powagi i zaufania do swoich rozstrzygnięć.

Porównując sędziowanie p. Słomczyńskiego z grą obu zespołów można śmiało powiedzieć, że każdy z największych asów, czy to Legji czy Pogoni popełnił w ciągu 90-ciu minut gry niepomiernie więcej błędów, niż sędzia.

Niechże więc Panowie niezadowoleni z wyniku mają pretensję do swych pupilów za ich słabą grę, a przedewszystkiem może nawet do siebie, że tak głęboko interesując się sprawami klubowemi nie przewidzieli w porę katastrofy i nie postarali się jej zapobiec.

Legja wystąpiła do walki w składzie identycznym jak na meczu z Wisłą: Skwarczyński; Martyna, Ziemian; Szaller, Cebulak, Nowakowski; Wypijewski, Nawrot, Łańko, Przeździecki, Rajdek.

Lwowiacy przeciwstawili wojskowym zespół: Albański; Maurer, Fichtel; Hanke, Kuchar, Deutschman; Słonecki, Batsch, „Prass", Maurer, Szabakiewicz.

Gospodarze ujęli inicjatywę w swe ręce od pierwszego gwizdka. Szybsi, lepsi technicznie i lepiej ustawiający się, ulokowali się w przedpolu Pogoni niemal na stałe. Taka zdecydowana przewaga stawia jednak niemal stale drużynę atakującą wobec problematu bardzo trudnego do rozwiązania: w jaki sposób zdobyć bramkę. W jaki sposób na przestrzeni 30 metrów od linji bramkowej rozwinąć akcję, obegrać przeciwników, zostawić za sobą i wreszcie wyrobić jednemu ze swych graczy pozycję strzałową. Rzecz prosta, że przy tego rodzaju grze kwestii tej pozytywnie rozwiązać nie można: pomoc przeciwnika wchodzi wtedy w rolę obrońców. A wiadomo, że dwu dobrych beków potrafi zlikwidować najwspanialsze nawet ataki; cóż więc dziwnego, że pięciu obrońców nawet nie najlepszych stanowi mur doprawdy arcytrudny do rozbicia.

Systemy oblężnicze wskazują jako środek najbardziej skuteczny — dobry, mocny strzał, potem — przebój, wreszcie — zamieszania podbramkowe.

Legję niedzielną ani na pierwszy sposób walki ani na drugi nie było stać absolutnie. Słabe usiłowania początkowe Łańki w kierunku ostrej walki spotkały się z tak brutalną odprawą Fichtla, że przebój został wogóle wykluczony z repertuaru trójki środkowej. Ze strzałem było jeszcze gorzej: Łańko strzelał źle, Wypijewski niecelnie, bo z trudnych pozycyj, inni — wcale.

Ostatecznie zatem absolutna przewaga Legji w polu musiała się wyrazić w sposób trzeci. Tak się też stało. Pierwszy punkt padł z karnego wyegzekwowanego świetnie przez Martynę. Drugi był dziełem przypadku, gdyż nikt chyba nie zaprzeczy, że przypadkiem jest, kiedy piłka odbita głową przez Kuchara wpadnie na kapę buta Rajdka, stojącego o 4 mtr. od bramki. Jedyny solidny gol kombinacyjny, a raczej sytuacyjny padł w drugiej połowie po kombinacji Łańko, Rajdek, Przeździecki. Rzecz prosta, że działo się to w chwili gdy Pogoń przyszła do głosu, a Legja mogła przeprowadzić swą akcję od połowy boiska.



CHYBIONY STRZAŁ
Hanke (Pogoń) w ostatnim momencie przyśpieszył bieg piłki, tak że noga Przeździeckiego (Legja) trafiła w... powietrze.



NAWROT W KLESZCZACH OBROŃCÓW
Prawy łącznik Legji „pracuje", z zapałem pchając ztyłu Maurera powstrzymującego jego atak. Dalej Szaller i Kuchar.

Rewanżowe bramki drużyny lwowskiej padły z karnego za rękę Ziemiana (Hanke) i z pięknego płaskiego strzału „Prassa", oddanego w pełnym biegu.

W drużynie gospodarzy Skwarczyński popełnił bodaj że jeden błąd, który jednak kosztował go drugą bramkę: oto zamiast bronić piłkę nogą, robinzonował do niej. Mimo dużej jego szybkości, ostro strzelona piłka zdążyła jednak prześlizgnąć się tuż pod nim. Wogóle bramkarze polscy powinni na grę nogami, stosowaną z takiem powodzeniem przez ich kolegów angielskich zwrócić baczną uwagę. Chwila zastanowienia się i parę skrupulatnych obliczeń, ile czasu zajmuje robinsonada, a ile nadstawienie nogi — a sprawa zostanie rozwiązana. Rzecz prosta, jeden warunek jest wymagany bezwzględnie: aby bramkarz umiał kopać piłkę równie dobrze, jak każdy inny gracz drużyny.

Martyna i Ziemian grali na zwykłym u nich wysokim poziomie, przyczem Martyna bił i swego kolegę i obu vis-a-vis bezkonkurencyjną długością wykopów.

W pomocy na plan pierwszy wysunął się Nowakowski, równie szybki jak odważny i pewny w podaniu. Ostatniej zalety brak było zarówno Szallerowi, jak Cebulakowi, który mimo to jest jednak najlepszym z tegorocznych środkowych pomocników Legji.

Trójka środkowa wypadła nędznie. Nawrot „kiwał" przeciwnika, widzów i... samego siebie. Przeździecki słaby fizycznie, powolny i równie tchórzliwy jak Łańko. Wigor i wolę zwycięstwa reprezentowali obaj skrzydłowi. Niestety Wypijewskiego Nawrot nie wyzyskiwał prawie zupełnie, a Łańko wyrabiał mu sytuację doprawdy bez wyjścia. A szkoda, bo z gracza tego aż bucha potencja i wspaniała kondycja fizyczna, oraz dyspozycja strzałowa.

Rajdek, jak to on — „darł się" na bramkę przeciwnika nie bacząc nawet na „koszenie" Fichtla. To też zapał swój uwiecznił dwiema bramkami, z których pierwszej naskutek spalonego sędzia nie uznał.

Albański w bramce Pogoni dorósł absolutnie do swego utalentowanego vis-a-vis i był niewątpliwie najlepszym graczem czerwono - błękitnych.

Obaj obrońcy bez wykopu, ale twardzi i rutynowani. Pomoc słaba: Kuchar nie mógł dać sobie rady z męczącemi krótkiemi podaniami przeciwników, a swym kolosalnym atutem z przed lat — żelazną wytrzymałością i sprężystością dzisiaj już też nie może zaimponować. Hanke ofenzywnie nie istniał, w defenzywie gra nieczysto. Deutschman stosunkowo najlepszy.

Napad był jakby upostaciowaniem dzisiejszej Pogoni. Spotkały się w nim trzy pokolenia: stare — Batsch i Słonecki, które już grać nie powinno, Szabakiewicz reprezentujący chwilę obecną, oraz Mauer i „Prass" — ludzie przyszłości.

Rzecz prosta, że homeopatyczna dawka „teraźniejszości" (i to w nienajlepszej formie) nie mogła zapewnić lwowiakom zwycięstwa.

Cracovia przed Polonią i Czarną 13-tką

w turnieju piłki koszykowej o mistrzostwo Polski

Urządzenie finału mistrzostw Polski w Krakowie było ze strony P. Z. G. S. pociągnięciem nadzwyczaj udatnem. Dobra organizacja turnieju, ostra walka równorzędnych drużyn, wreszcie tłumny udział publiczności — złożyły się na kompletny sukces imprezy. Nawet pogoda dopisała.

Mistrzostwo rozgrywane było na boisku Cracovii, na placu specjalnie na ten cel wytyczonym, gdyż stałe boisko koszykówki Cracovii, nie nadawało się do gier ze względów widowiskowych. Przez krok ten pozbyła się wprawdzie Cracovia ważnego atutu w grze — znajomości terenu — dała jednak zato możność oglądania turnieju większej ilości widzów. To też w niedzielę mecz Czarna 13 — Cracovia zgromadził przeszło 600 widzów, liczbę, jak na koszykówkę rekordową.

Kierownikiem komisji sędziowskiej i delegatem PZGS był p. por. Woskowicz, funkcje sędziów pełnili pp. Łuchniak, por. Woskowicz, Sikorski i kpt. Frączkiewicz.

Mistrzostwo Polski dostało się w ręce Cracovii w całej pełni zasłużenie. Białoczerwoni są drużyną o wyrównanej klasie i dość dużym przeciętnym wzroście i wadze. Wadą drużyny jest niecelność strzałów, hiperkombinacja i — przy ogromnej ambicji — nierówność w grze. Pod względem ruchliwości i celności strzałów ustępowali miejscowi Polonii, siłą zaś fizyczną i twardością — trzynastce, mieli jednak nad pozostałemi drużynami znaczną przewagę o ile chodziło o technikę, rutynę, opanowanie ciała i ustawianie się.

Polonia była dla publiczności krakowskiej niespodzianką. Grając pierwszy mecz na nieznanym terenie, z nieznanym przeciwnikiem — Cracovią, prowadziła początkowo i przegrała bardzo nieznacznie, walcząc do ostatka. Odrazu pozyskała też sobie sympatję publiczności.

Czarna Trzynastka straciła swoje stanowisko zdaje się już bezpowrotnie. Przyczyną tego jest częściowo utrata Bielajewów, lecz w znacznie większej mierze odgrywa tu rolę fakt, że trzynastka stoi na poziomie zeszłorocznym podczas, gdy wszystkie inne drużyny ogromnie się poprawiły.

Sokól — Macierz, drużyna bardzo słaba, żadnej roli w turnieju nie odegrała.

Wyniki szczegółowe były następujące:

Sobota rano: Czarna Trzynastka — Sokół (Macierz) 41:6. Poznaniacy nie silą się na wysokocyfrowy wynik i grają nonszalancko. Sokół jeszcze bardzo słaby, grał nadzwyczaj spokojnie i fair mimo wysokiej przegranej.

Polonia — Cracovia, przyniósł dużo emocji. Polonia natarła z miejsca ostro, opanowała boisko i zdobyła prowadzenie 7:3. Cracovia wyrównuje, znowu Polonia prowadzi ze strzału Zglińskiego. Cracovia nadaje grze bardzo silne tempo i rozstrzyga pierwszą połowę na swą korzyść 14:9.

Po pauzie, po okresie przewagi Polonii, która prowadzi 19:15, miejscowi przechodzą do generalnej ofenzywy. Polonia broni się niezmordowanie, lecz strzały Lubowieckiego I i Trytki (II) zapewniają białoniebieskim prowadzenie 27:19. Jeszcze jeden strzał Zglińskiego, który uciekł Szumcowi pod ręką i mecz się kończy zwycięstwem Cracovii 27:21.

Sędzia p. por. Woskowicz znakomity.

Sobota popołudniu. Cracovia — Sokół 37:14. Cracovia strzelała o ile musiała, zaprodukowała natomiast szereg niezwykle pomysłowych tricków technicznych i taktycznych.

Polonia — Czarna Trzynastka dało niespodziewane lecz zupełnie zasłużone zwycięstwo Polonii 19:11. Była to typowa klęska drużyny zbyt pewnej siebie. Polonia im bliżej końca tem lepiej grała. Drobni gracze warszawscy dwoili się i troili. Atak, któremu ton nadawał niezwykle ruchliwy Zgliński opanował grę w zupełności i mimo trudnej walki z żelazną parą obrońców poznańskich, zapewnił drużynie zwycięstwo dzięki dalekim, celnym strzałom.

Gdy Trzynastka się zorjentowała w sytuacji, było już zapóźno. Przy stanie 13:8, dwa dalekie strzały Kapałki i Zglińskiego zapewniły wygraną a Niesiołowski z przeboju ustalił wynik. Sędzia p. Sikorski znakomity.

Niedziela rano. Po zwycięstwie Polonii nad Sokołem 42:10 odbył się mecz Czarna Trzynastka — Cracovia. Na boisku szczelnie otoczonem czarnym pierścieniem publiczności, starły się te dwie drużyny w niezwykle zażartej i emocjonującej walce.

Trzynastka prowadzi początkowo, dzięki fenomenalnej grze łączników Niesiołowskiego i Patrzykonta. Stan 5:2, zmienia się na 7:2, później 8:4, potem Cracovia poprawia stan na 8:8 dzięki dwom przepięknym strzałom Trytki by później opaść na siłach i przegrać pierwszą połowę 11:15.

Po pauzie Cracovia doppingowana przez rozgorączkowaną publiczność nadaje grze mordercze tempo; 15:15 potem 19:15 i 20:15, nagle dwa wspaniałe strzały Niesiołowskiego i karny za foul Trytki i Trzynastka wyrównuje. Parę zmiennych ataków i normalny czas gry kończy się przy stanie 24:23 dla Cracovii.

W dogrywce tempo się wzmaga, Trzynastka prowadzi 27:23 ale to już ostatni wysiłek, nawet filary harcerzy, Kasprzakowie, nie mogą nadążyć błyskawicznym podaniom miejscowych. Wyrównanie jest kwestją minuty, potem 31:27 i koniec. Rozentuzjazmowana publiczność znosi swych faworytów z boiska. Delegat PZGS por. Woskowicz wręcza Cracovii mistrzowski puhar wędrowny, ufundowany przez D-ra E. Cetnarowskiego.

Spotkanie prowadził p. Łuchniak.

Składy czołowych zespołów, biorących udział w rozgrywkach:

Cracovia: Szumiec, Lubowiecki II, Trytko II, Lubowiecki I, Trytko I.

Polonia: Kassenberg, Gregorajtis; Zgliński, Kapałko I, Kapałko II.

Czarna 13: Kasprzak Zb., Kasprzak Zdz., Patrzykont, Kokorniak i Niesiołowski.

Motocyklizm

Śląskie mistrzostwa motocyklowe zorganizowane 20 b. m. na trasie 6 klm. na szosie Giszowiec — Mysłowice — Giszowiec przyniosły wyniki następujące:

Kat. 175 ccm. — Litek (D. K. W.) — 6.37,7; do 250 ccm. — Kremin (D. K. W.) — 5.58; do 350 ccm. — Breslauer K. (Coventry Eagle) — 4.56,1; do 500 ccm. — Wegner (Norton) — 4.59; ponad 500 ccm. — Bogusławski (A. J. S.) — 4.46,9; z wózkami — Pielawski (A. J. S.) — 6.10; 1000 ccm. — Hołuj (Harley Dav.) — 5.40,5.

Specjalnie podkreślić należy tutaj brawurę oraz wysoką klasę Bogusławskiego, który dopiero przed dwoma dniami opuścił szpital po ciężkim wypadku, jaki go spotkał podczas treningu na trasie. Zawodnik ten zdobywa w swojej kategorji pierwsze miejsce i ustala zarazem najlepszy czas dnia!

Przy ustalaniu rekordu osiągnął Bogusławski szybkość 125 klm. na godzinę — rekord na 1 klm. ustalił Wegner szybkością 129 klm. na godzinę.



TSURUTA (JAPONJA)
ustanowił nowy rekord światowy płynąc 200 mtr. stylem klasycznym w czasie 2 min. 45 sek.

Łódź

Zawody bokserskie między zespołem Sokoła a reprezentacją Łodzi wypadły bardzo blado. Z zapowiedzianych siedmiu par walczyło tylko pięć. Wyniki były następujące: w. kogucia — Wagerowicz (KE) bije Małopczyka (Sok.); w. mieszana — lżejszy Krzywiński (Sok.) zmusza do poddania się Jędrysia (Zj.); w. piórkowa — Klimczak (Sok.) Gancarek (Poz.). Najciekawsze spotkanie dnia. Wynik nierozstrzygnięty. W. lekka — Sewerymiak (Sok.) bije pewnie Kuropatwę (KE); w. półśrednia — Trzonek (Sok.) bije Baranowskiego (Widz.). Zwyciężył Sokół w stosunku 7:3.

Makabi (Warszawa) rozegrała dwa spotkania w Łodzi. Pierwszego dnia warszawianie ulegli Widzewowi w stosunku 2:5. Porażka niezasłużona, gdyż gra była równa. Najlepszym graczem Makabi był Ehrenberg. Sędziował p. Raetig. W niedzielę Bakabi — Burza (Pabjanice) 1:1.

Ostatnie wyścigi kolarskie na szosie w tym sezonie — mistrzostwa Unionu, odbyły się d. 20 b. m. Pierwszy do mety przybył Artur Szmidt, pokrywając 100 klm. w stosunkowo, jak na warunki atmosferyczne dobrym czasie: 3 godziny 23 minuty, 25 sekund. Na półmetku czas Szmidta był wspaniały, wynosił bowiem: 1 godzinę, 23 min. 50 sek. Póżniej, jadąc przeciw wiatrowi, miał czas blisko 2 godziny. W 20 minut za zwycięzcą przybył Szefner, a w 35 min. — Kołodziejski.

Z różnych dziedzin

Mecz koszykówki Warszawa—Łódź rozegrany zostanie w niedzielę w Łodzi. Drużyna warszawska składać się będzie z Czyżykowskiego (Polonia), Malanowskiego (AZS), Zglińskiego, Kassenberga (Pol.) i Bednarka (YMCA). Mecz treningowy reprezentacji Warszawy z YMCA, który zadecyduje ostatecznie o składzie stolicy, odbędzie się we wtorek o godz. 15.30 w Agrykoli.

Rekord polski w rzucie kulą oburącz pobił w Przemyślu Puchalski (Pogoń), osiągając 25.60 mtr. (13.80 i 11.80);

Mecz lekkoatletyczny pań Makabi — Strzelec w Wilnie przyniósł zwycięstwo Makabi w stosunku 40:29. Lewinówna rzuciła kulą 10.48, dyskiem 31.65, a sztafeta Makabi 4x75 m. ustanowiła rekord okręgowy — 45 sek.

Turniej piłkarski o puhar wileńskiego O. Z. L. A. wygrał 1 p. p. Leg. bijąc Makabi 2:1; trzecie miejsce zajął Z. A. K. S. po zwycięstwie nad Pogonią 2:0.

Jesienny bieg naprzełaj Wil. O. Z. L. A. (4000 mtr.) wygrał Sidorowicz w czasie 12:40.8; 2) Pazilewicz; 3) Zylewicz. Halicki nie startował.

Dziesięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo okręgu łódzkiego, który zgromadził na starcie w Pabjanicach sześciu zawodników. Pierwsze miejsce zdobył Rybak (Kruschender) — 4332.72 pkt., 2) Miller (Sokół) — 4223.68 pkt., 3) Starosta (Zjednoczeni) — 3957.95 pkt.



NAPRZÓD (LIPINY)
piłkarska drużyna śląska która jest rewelacją obecnych rozgrywek o wejście do ligi. Naprzód stawał do nich jako zespół niedoceniany, a obecnie wszedł już do gier finałowych i posiada wszelkie szanse, aby dostać się do ligi. Co ciekawsze, faworyzowane naogół Podgórze uległo ślązakom 1:5 i 0:8, podczas gdy Radomskie K. S. uzyskało wyniki 2:3 i 1:3. Naprzód zmierzy się w finale z Ogniskiem (Wilno), Lechją (Lwów) i prawdopodobnie Ł. T. S. G.

Lwów

Sawaryn najlepszy lekkoatleta lwowski obchodził w ostatnią niedzielę pięciolecie swego pierwszego startu w zawodach lekkoatletycznych. Pierwszy start Sawaryna, który jest wzorem pracowitości dla młodych zawodników, odbył się 12. 10. 1924.

Szczerbówna, młodziutka pływaczka lwowskiej Pogoni jest pierwszą w Polsce crawlerką, która może zagrażać zawodniczkom, płynącym żabką, na dystansach ponad 100 m. Jej wynik 3:39 na 200 m. jest lepszy od czasów Kajzerówny i ustępuje jedynie wynikom Reicherówny.

Hasmonea lwowska, po wykluczeniu mistrzów bokserskich Grossa i Korsovera, zdyskwalifikowała obecnie znanego kolarza Kiesla za nieposłuszeństwo władzom klubu.

Uroczyste otwarcie boiska klubu lwowskiego Vis odbyło się dnia 13 b. m. obecności licznej publiczności. Po szeregu przemówień przedstawicieli władz i klubów odbył się popis gimnastyczny pań i panów i mecz piłki nożnej: B. B. S. V. (Bielsko) — Vis, zakończony zwycięstwem bielszczan w stosunku 4:1.

Vis, grupujący Niemców lwowskich, założony został w r. 1923 i ma sekcję tennisową, piłki nożnej i gimnastyczną. Stadjon Visu, obok boiska piłkarskiego, ma 3 korty tennisowe, domek klubowy i zostanie jeszcze rozbudowany.

Kolarstwo

Sprawa dyskwalifikacji Pusza i dopuszczenia go przez WTC na start ostatnich zawodów kolarskich nie została ostatecznie załatwiona na sobotniem posiedzeniu zarządu ZPTK z powodu nieobecności p. Thielego (Union) i p. Wojtkiewicza (WTC). Według obiegających pogłosek w związku z tą sprawą p. Wojtkiewicz złożył mandat kapitana sportowego ZPTK.

Po zwycięstwie Szamoty nad Mazairaciem i Koszutskim w Warszawie zdawałoby się mogło, że mistrz Polski nie posiada w kraju równego rywala. Tymczasem okazuje się, iż różnica klasy Szamoty i Koszutskiego jest minimalna, gdyż wystarczyło, by kaliszanin poczuł pod sobą tor rodzinnego miasta, a już szanse się odmieniły.

W niedzielę odbył się na stadjonie kaliskim mecz w trzech rozgrywkach między Szamotą a Koszutskim. Warszawski, czując się na torze kaliskim bardzo pewnie, dwukrotnie zwyciężył Szamotę, osiągając jednak dość słabe czasy (13,6 sek.).



HITOMI (JAPONJA)
fenomen lekkiej atletyki kobiecej, skoczyła wdal 607 cm., bijąc rekord świata o 9 cm.

EPOS WALK LEKKOATLETYCZNYCH O „ŁUCZNIKA"

Przegląd zdobyczy 5-ciu lat rywalizacji Polonia -- A. Z. S.

Zakończył się jeden etap rozwoju lekkiej atletyki polskiej, etap królewski, w ciągu którego napisano nową tabelę rekordów polskich, wydobyto na powierzchnię ziemi setki nowych zawodników, dziesiątki sił pierwszorzędnych, kilka gwiazd skrojonych na miarę europejską. Zakończona została walka o „łucznika" prof. Wittiga.

Dziesięciolecie niepodległej i zorganizowanej lekkiej atletyki polskiej zbiega się w dziwny sposób z tym finałem pięcioletnich zmagań, które do wspaniałego rozwoju lekkiej atletyki najwięcej się przyczyniły.

Przed pięciu laty właśnie, gdy anemiczna i bezsilna lekka atletyka nie była zdolna wykazać zainteresowania nawet mistrzostwami państwowemi, gdy pantofle z kolcami znane były w paru większych miastach, ufundował prof. Wittig nagrodę, która miała ożywić ruch lekkoatletyczny, przenieść go na masy, poruszyć prowincję. Obliczona na pięć lat walka o miano najlepszego klubu w Polsce, oparta na dość wąskich podstawach klasyfikacyjnych wydała wspaniałe owoce. Być może, że jak wszystkie idee została ona spaczona nieco przez bieg wypadków, być może, że statut takiej nagrody dziś, naskutek poczynionych doświadczeń wyglądałby inaczej, być może, że w innych warunkach rezultaty walki o łucznika mogłyby wyglądać jeszcze lepiej; w każdym razie wyniki fundacji łucznika są dla sportu polskiego olbrzymie: dały jej mocarstwowe stanowisko w Europie.

Statut łucznika Wittiga niósł w sobie parę poważnych niebezpieczeństw: oparty na zbyt wąskich podstawach (trzy miejsca punktowane), zniechęcał do walki słabszych. Jednocześnie stworzył atmosferę polityki punktowej, która kazała eksploatować niemiłosiernie zawodników i zdobywać owych dostarczycieli punktów wszelkiemi środkami. Z biegiem czasu owe słabe strony fundacji zbladły wskutek biegu wypadków. Zażarta konkurencja spowodowała wyrównanie klasy, tak, że na trzy pierwsze miejsca nierzadko ostrzyło sobie zęby nie bez nadziei kilkunastu zawodników. Z tych samych względów uniemożliwiona została eksploatacja rabunkowa lekkoatletów. Do walki z nadziejami na zdobycie punktów konieczna była już bowiem specjalizacja, a nie ogólnie dobry dyletancki poziom.

Wreszcie mądra polityka P. Z. L. A. ukróciła „kaperowanie" zawodników. Z chwilą, gdy miejsce zamieszkania zaczęło decydować (r. 1928) o przynależności klubowej, talenty prowincjonalne poczęły się rozwijać pod opieką swych klubów, bez obawy, że w chwili, gdy zaczną przedstawiać pewną wartość, przywdzieją koszulki dwu czołowych drużyn. To też gdy walka rozpoczynała się jako mecz dwu klubów A. Z. S. i Polonii, i nic nie przepowiadało w pierwszych latach zmian na lepsze, dziś, dzięki łucznikowi, mamy już walkę kilku równorzędnych klubów. A w przyszłości nietylko A. Z. S. i Polonia będą miały coś do powiedzenia w walce o drużynowe mistrzostwo Polski.

Intencje zewnętrzne prof. Wittiga, wyeliminowanie najlepszego klubu, nie zostały jednak uwieńczone pełnym sukcesem. Po pięciu latach bowiem okazało się, że niema najlepszego klubu w Polsce. Są dwa sobie równe. Formalnie łucznik przypadł w udziale Polonii, przewagą jednego punktu. Ale cóż znaczy ów jeden punkt przy 263 zdobytych. To wszak tylko o 0.4 proc. lepiej od A. Z. S-u.

Jeden punkt przewagi niweluje nadto, jak wynika z historji łucznika, większa wszechstronność A. Z. S-u, oparcie pracy na szerszych podstawach, większa energja i konsekwencja w walce. A. Z. S. wysyłał do walki zawsze więcej zawodników. Gdy maksymalna ilość zgłoszeń Polonii (do mistrzostw głównych) wynosiła 19 zaw., A. Z. S. w tym samym czasie wystawił armję 28 lekkoatletów. Na dorobek punktowy A. Z. S. pracowało ogółem 20 zawodników, dla Polonii zdobywało punkty — 19. Wreszcie A. Z. S. zajął ogółem 42 pierwsze miejsca, a Polonia tylko 36.

Polonia zawdzięcza swe zwycięstwo wielkiemu lekkoatlecie Cejzikowi. 17 pierwszych miejsc Cejzika nie wystarczyłoby jednak do zwycięstwa Polonii, gdyby nie podwójna punktacja za wieloboje, przewidziana statutem.

Za zwycięstwem Polonii przemawia jednak jeszcze jeden fakt. Łucznik był w jej rękach przez lat trzy (1925, 1928 i 1929), gdy A. Z. S. zdobył go tylko dwukrotnie.

Nie umniejszając zasługi Polonii, w której lokalu po wieczne czasy stać będzie piękny posąg, kreujący ją na najlepszy klub lekkoatletyczny w latach 1925 — 1929, musimy stwierdzić, że A. Z. S. równe prawa mógłby rościć do tego tytułu.

Pierwsze lata walki wykazały zupełną równość sił. W r. 1925 Polonia ma trzy punkty przewagi. W następnym A. Z. S. wygrywa o 2 pkt. Już jednak rok 1927 pozwala A. Z. S-owi na osiągnięcie 16 pkt. przewagi, co zdaje się przesądzać losy łucznika na jego korzyść. Okazało się, że słabość Polonii była jednak przejściowa i zbiegła się z okresem niedyspozycji Cejzika. Nie mógł on startować w mistrzostwach głównych, a A. Z. S. skwapliwie zawładnął oswobodzonemi punktami.

Nie tyle nawet A. Z. S. ile prowincja. R. 1927 bowiem był pierwszym udatnym jej atakiem na czołowe kluby. Gdy w latach 1925 i 1926 stosunek punktów zdobytych przez dwu rywalów, do klubów pozostałych wynosił 107:60, względnie 122:39 (największa przewaga), w r. 1927 A. Z. S. i Polonja zdobyły już tylko 110 pkt. — na 69 pkt. prowincji. W latach następnych prowincja porzuciła wreszcie definitywnie swą rolę statystów, okazało się że jednak nadal musi być tylko... statystami, coprawda dotkliwie już kąsającymi. Polonja i A. Z. S. miały bowiem 339 pkt. (Polonia 162, A. Z. S. 177) wobec 168 pkt. innych klubów, a więc dwa razy więcej. Zgóry więc było wiadome, że losy łucznika leżą jedynie w rękach A. Z. S. czy Polonji.

Rok 1928 rozpoczyna okres mrówczej pracy Polonji, odrabiającej stracony wskutek choroby Cejzika teren. Polonja zdobywa dwukrotnie „łucznika". W roku 1928 odrabia 11 pkt. w roku bieżącym 5 pkt. i ostatecznie wygrywa jednym punktem przewagi.

W tym czasie jednak prowincja jest już nader groźnym przeciwnikiem. W r. 1928 zdobywa więcej punktów niż A. Z. S. i Polonja razem (99:87). W roku bieżącym może wskutek zaciętej i decydującej rywalizacji obu czołowych klubów i mobilizacji najlepszych sił, stosunek ten brzmi 87:99. Ogółem A. Z. S. i Polonja zdobyły 525 pkt., wobec 354 innych klubów, a stolica (A. Z. S., Polonja, Warszawianka, Varsovia, Orzeł Biały) 619 wobec 260 prowincji. Przewaga A. Z. S. i Polonji jest miażdżąca wynosi bowiem 59.7 proc. Jeżeli się jednak zważy że w dwu ostatnich latach stosunek ten brzmi 184:188, t. j. 49.5 proc., a w trzech pierwszych latach wynosiła 341:166, t. j. 66.4 proc. wykazuje to wymownie jak wielką rolę grają dziś inne kluby w życiu sportowem.

Bohaterem walk o łucznika jest bezsprzecznie Antoni Cejzik ostoja Polonji. On to właściwie zdobył łucznika dla swego klubu osiągając w pięciu latach walki 99.5 pkt., a więc więcej niż cała Warszawianka, niż Warta i Pogoń razem.

O stanowisku Cejzika w walce o łucznika świadczy wymownie fakt, że gdyby nosił on barwy jakiegokolwiek innego klubu, niż Polonji, klub ten znalazłby się bezapelacyjnie na trzeciem miejscu, (za A. Z. S. i Polonją), a Cejzik w barwach Warszawianki zapewnił by jej nawet tytuł vicemistrza klubów polskich. Głównym atutem Cejzika były dziesięcioboje, w których zajął on 9 pierwszych miejsc (na dziesięć możliwych) osiągając 54 pkt. W dziesięciobojach Cejzik pozostał bezkonkurencyjny do ostatniej chwili. Natomiast jego przewaga w konkurencjach indywidualnych, wyrażona w roku 1925 4 pierwszemi miejscami, zmniejszyła się następnie znacznie, co potwierdza tylko naszą tezę, że w miarę rozwoju lekkiejatletyki wygrywać mogli już tylko specjalizujący się zawodnicy.

W r. 1925 Cejzik zdobył więc na mistfzostwach głównych 17 pkt. (poza sztafetami), w r. 1926—9 pkt., r. 1927 nie startował; r. 1928 — 9 pkt., r. 1929 — 4 pkt. Ogółem zdobył Cejzik 17 pierwszych miejsc, 6 drugich i 3 trzecie.

A. Z. S. opierał swą potęgę też na dwuch zawodnikach: Kostrzewskim i Dobrowolskim. Kostrzewski ze swemi 64.5 pkt. zajął 13 pierwszych miejsc, a 5 drugich. Ma on pozatem na sumieniu niezwykły rekord pięciokrotnie zdobytych mistrzostw na 800 mtr. i na 400 mtr. przez płotki. Dobrowolski zebrał 42 pkt. (6 pierwszych miejsc, 5 drugich i jedno trzecie) przyczem był on typem wielobójcy o mocnych punktach: biegi krótkie, oszczep i płotki.

Do najwybitniejszych aktorów łucznika zaliczyć jeszcze należy zawodników, którzy zdobyli ponad dwadzieścia punktów. Czwarte miejsce zajmuje Urbaniak (Warta) — 33 pkt., świetny miotacz i wszechstronny lekkoatleta. Zajął on jedno pierwsze miejsce, 5 — drugich i szesnaście(!) trzecich, ustanawiając jedyny w swoim rodzaju rekord. Piąty jest ś. p. Freyer 29 pkt. (Polonja) ośmiokrotnie pierwszy, dwukrotnie drugi i raz trzeci. 6) Sikorski — 28 pkt. (6 pierwszych miejsc, 3 — drugie, jedno trzecie). 7) Szenajch (Warsz.) 28 pkt. (6 pierwszych miejsc, 3 — drugie), 8) Baran (AZS) Poznań)—25 pkt. (z tego w barwach Pogoni 18 pkt.), 4 pierwsze, 4 drugie, 5 trzecich. 9) Malanowski (AZS Warsz.) — 21, 5 pkt. (1 pierwsze, 4 drugie, 3 trzecie), 10) Adamczak (AZS Warsz.) — 21 pkt. (5 pierwszych, 1 drugie, 1 trzecie). 11. Heljasz (Warta) — 21 pkt. (5 pierwszych, 2 drugie, 2 trzecie).

Ponad dziesięć punktów zdobyli: 12) Rothert (Polonia) 18.5, 13) Trojanowski (AZS Warsz.) 18.5 pkt., 14) Górski (Pol.) 18 pkt., 15) Wieczorek (3 p. sap.) 18 pkt, 16) Szydłowski (AZS Warsz.) 17 pkt., 17) Sarnacki (Warszawianka) 17 p., 18) Korołkiewicz II (Pol.) 15.5 p., 19) Sawaryn (Pog.) 15 p., 20) Weiss (AZS Warsz.) 12.5 pkt., 21) Nowosielski (Crac.) 12 p., 22) Foryś (Warsz.) 12 pkt., 23) Jaworski (AZS Warsz.) 10,5 pkt., 24) Nowak (AZS Krak.) 10 p.

Ogółem 97 zawodników (nie mówiąc już o uczestnikach sztafet) wyniosło choćby po jednym punkcie z mistrzostw, zajęło więc jedno z pierwszych miejsc. Czyż cyfra ta nie jest imponująca.

Dla Polonii punkty zdobyli: Cejzik, Freyer (7 pkt. w barwach IFC), Sikorski, Rothert, Górski (12 pkt., w barwach Sokoła, Piotrków), Korołkiewicz II, Łukaszewicz, Fryszczyn, Maszewski, Szolestowski, Wasiak, Rusecki, Buczyński (3 w barwach Warsz.), Idrjon, Korołkiewicz I, Mędrzycki, Hanusz, Rossa, Gledgowd.

Dla AZS pracowali owocnie: Kostrzewski, Dobrowolski, Malanowski, Adamczak (12 pkt. w barwach AZS., Poz.), Trojanowski, Szydłowski, Weiss, Grunner, Rej, Rzepka (5 pkt. w barwach AZS Lwów), Mierzejewski, Kasperkiewicz, Milcz, Banaszkiewicz, Maciaszczyk, de Virion, Fuhle, Dąbrowski, Schulc, Bielecki.

(str.)

Ran ciągle niepokonany

Wyższy o głowę i cięższy o 4 kg.

Pecquer nie może zmusić Polaka do kapitulacji

W ciasnej i dusznej sali „Central Sporting Club", odbyło się dn. 15 października spotkanie Ran — Pecquer, Mała sala wypchana po brzegi, w powietrzu opary dymu, bilety od kilku dni wyprzedane.

Zajmuję dobre miejsce wśród uprzywilejowanych. Pierwsze 3 walki niezbyt ciekawe, szczególniej I-a para Doyelle — Viez, stoi na poziomie polskich amatorów.

Nareszcie przychodzi kolej na Rana i serce zaczyna mi bić mocniej. Ran wchodzi lekko na ring i uśmiecha się. Moja trema się jeszcze bardziej zwiększa, gdy wchodzi Pecquer, a sędzia ogłasza wagę przeciwników. Pecquer jest o głowę wyższy, szerszy w ramionach i prawie 4 klg. cięższy od Rana, walczy w kategorji średniej, natomiast Ran w półśredniej. Oczywiście jest to wielki handicap dla niego. Publiczność z zadowoleniem wita Rana i okazuje coraz większe podniecenie.

Pecquer z miejsca ostro atakuję i wyraźnie poluje na przeciwnika, bardzo ciężkiemi prostemi. Ran świetnie unika i tańczy jak kogut naokoło Francuza, korzystając z każdej okazji, aby kontratakować.

Po dwuch rundach Ran trochę się rozgrzewa i góruję technicznie o klasę nad przeciwnikiem. W 3-ej rundzie obaj bokserzy przechodzą do ostrych ataków, Pecquer widocznie zaczyna się irytować, gdyż orjentuję się, iż ciosy jego trafiają ciągle w próżnię, co wywołuje huragany śmiechu i drwin wśród publiczności; każdy atak Rana natomiast jest witany owacyjnie.

Czwarta runda należy wyraźnie do Rana, atakuje on wspaniale; kilka jego sierpowych trafia w szczękę przeciwnika, który jest jakby zlekka oszołomiony. Z początkiem 5-ej rundy Ran jeszcze atakuje, ale Pecquer zbiera siły i trafia kilka razy w ucho; mam wrażenie, że Ran odczuł te uderzenia.

6-ta runda należy wyraźnie do Pecquera, Ran otrzymuje kilka silnych uderzeń, po jednym poślizgnął się i upadł, lecz natychmiast podnosi się z uśmiechem. 7-ma runda zaczyna się od ataków Rana, który zadaje przeciwnikowi kilka pięknych sierpowych, ale Pecquer też nie próżnuje i pod koniec rundy zdobywa przewagę.

8-ma runda jest najciekawsza i najwięcej porywająca. Ran z furją atakuje, a wszystkie jego ciosy celnie trafiają w szczękę lub żołądek. Pecquer coraz częściej nie trafia i ataki jego tracą na energji. W tej rundzie Ran ostatecznie zyskuje sobie serca surowych widzów, to też zewsząd rozlegają się okrzyki „allez Ran!" W 9-ej rundzie Pecquer atakuje i trafia Rana prostym w szczękę, runda dla niego.

Przychodzi ostatnia runda, Pecquer, stawia wszystko na kartę dążąc do nokautu, wszystko jednak napróżno; w tej rundzie Ran przechodzi siebie, jego uniki są tak wspaniałe a osłony tak precyzyjne, że publika formalnie ryczy z zachwytu. Pecquer dosłownie całe serje pakuje w powietrze, widownia szydzi, gwiżdże i krzyczy, żeby poszedł z powrotem do szkoły bokserskiej. Jeszcze kilka dziur w powietrzu Pecquera i sędzia ogłasza wynik nierozstrzygnięty.

Decyzja sędziów sprawiedliwa. Ran jest zadowolony z wyniku, lecz uważa, że miał słaby dzień; jak mówi, prawa ręka niechciała mu należycie pracować, a w lewej ma lekko naderwane ścięgno. Obawiał się on, żeby ścięgna całkiem nie naderwać przed wyjazdem do Ameryki. Dla Rana spotkanie wtorkowe było nieoczekiwane, gdyż miał już 14-go wyjechać do Ameryki, to też nie był dostatecznie przygotowany, co odbiło się na szybkości. Po tym meczu Ran otrzymał znów bardzo korzystne propozycje, które musiał odrzucić z powodu ostatecznego wyjazdu na Kubę i do St. Zjedn. dn. 2 listopada.

K. Gr.

J. A. SZCZEPAŃSKI

Przełomowy sezon tatrzański

Wyniki taternickie roku 1929 początkiem nowego okresu w polskim sporcie górskim

Byliśmy jeszcze wówczas zgromadzeni wszyscy w mieście, na dyskusyjnem zebraniu członków Sekcji Taternickiej A. Z. S-u krakowskiego — gdy podano nam triumfalnie pierwszą wiadomość z gór: że Br. Czech, L. Skotnicówna i W. Stanisławski zdobyli 16 czerwca północną ścianę Żabiego Konia, rozwiązując tem samem jeden z najgłośniejszych i największe trudności nastręczających problemów tatrzańskich. Północną ścianę Żabiego Konia „próbowało" od lat, wielu najznakomitszych taterników i wspinaczy. Obecnie „padła" od pierwszego uderzenia, już na samym początku sezonu — można powiedzieć: przed sezonem, który w taternictwie rozpoczyna się normalnie 1 lipca — a fakt ten miał się stać symbolem tego niebywałego rozmachu i tych nadzwyczajnych wyników, jakie taternictwo polskie w b. r. osiągnęło.

5 lipca — na zachodniej ścianie Kościelca — ginie dr. Mieczysław Świerz, przywódca starszej generacji taternickiej (por. nekrolog, pióra dr. M. Orłowicza w „Przeglądzie Sportowym" Nr. 42 z daty 20 lipca 1929 r.). Zdawałoby się, że ta tragiczna śmierć — jak niegdyś śmierć Szulakiewicza i Klimka Bachledy — podetnie rozwój taternictwa i rzucając swą grozą ponury cień na wszystkie śmielsze poczynania, przynajmniej w najbliższym sezonie, wpłynie hamująco na działalność sportową.

Lecz nie minęły jeszcze echa uroczystego pogrzebu ś. p. Świerza, gdy padają także inne problemy tatrzańskie, za niemożliwe do przejścia dotychczas uchodzące i wielokrotnie bezskutecznie atakowane: wschodnia ściana Kościelca (B. Czech, L. Skotnicówna i J. Ustupski, 17.VI), Kozia Przełęcz Wyżnia, wprost żlebem z Doliny Koziej (S. Motyka, W. Paryski, J. Sawicki i M. Kowalski 20.VII), wreszcie północna krawędź Koziego Wierchu (S. Motyka, W. Paryski i J. Sawicki—18.VII), teren zeszłorocznej, samotnej, śmiercią zakończonej, próby świetnego wspinacza ś. p. Lepo rowskiego. A więc mimo śmierci Świerza — „zdobywcy polskich gór", jak się wyraził dr. Orłowicz — nie można, omawiając sezon, nastroić się na nutę pesymizmu.

Zupełnie też niezwykłe są wyniki sezonu: przeszło 60 rozwiązanych problemów, w większości dróg pierwszorzędnych i o bardzo wysokiej skali trudności (dla porównania: w r. 1928—rozwiązanych problemów 20, w czem jednak przeważnie drogi bez większego znaczenia, lub warjanty). Między temi problemami nie brak dróg wielkich i skrajnie trudnych, jak wspomniane uprzednio, oraz: I-sze przejście północnej ściany Wołowej Turni (Z. Gieysztor i W. Stanisławski, 3 i 5 IX), I-sze ścisłe przejście południowo-zachodniej grani Żabiego Mnicha (B. Czech i J. Ustupski, 18.VIII), I-sze przejście zachodniej ściany Żółtego Szczytu (A. Kenar, A. Stanecki i W. Stanisławski, 10.VIII). I-sze przejście wspaniałej, kilkusetmetrowej, zachodniej ściany Małej Śnieżnej Turni (A. Kenar, L. Skotnicówna i W. Stanisławski, 18.VIII).

Nie brak dalej największej w Tatrach drogi śniegowo - skalnej (I-sze wyjście na Lodowy Szczyt przez Śnieżną Dolinkę: J. K. Dorawski, A. i J. A. Szczepańscy, 23.VII) — nie brak rozwiązania takich głośnych i oddawna omawianych i atakowanych problemów, jak: I-sze całkowite przejście (łącznie z dolnemi urwiskami) największej w Tatrach, 900 m. wysokości liczącej, północnej ściany Małego Kiezmarskiego Szczytu (J. K. Dorawski, A. i J. A. Szczepańscy, 26.VII), I-sze wyjście na Rozdziele z Doliny Jaworowej (S. Wróbel i W. Żędzianowski, 1.IX), I-sze przejście północno-wschodniego żebra Rumanowego Szczytu (B. Chwaściński, W. Stanisławski i J. Wojsznis, 2.VIII) Nie brak wreszcie dróg tak pięknych i ze wszechmiar wybitnych w hierarchji dróg tatrzańskich, jak I-sze wyjścia: południową ścianę na Niebieską Turnię, wschodnią ścianą na południowy wierzchołek Kościelca, południowo - zachodnią ścianę na Kozie Czuby i Kozi Wierch, z Doliny Kaczej na Kaczą Przełęcz, wschodnią granią na Mały Gierlach, północną ścianę na Mały Ostry Szczyt, północno - wschodnią ścianą na Wielki Kościół, południowo-wschodnią ścianą na Czarny Szczyt.

A relację tę należy uzupełnić stwierdzeniem, że z owych 60 „nowych dróg", zaledwie cztery — i to właśnie podrzędnego znaczenia — przypadają taternikom niepolskim, Węgrom lub Niemcom spiskim. Nic lepiej nie charakteryzuje tej zupełnej, stuprocentowej, przewagi Polaków w Tatrach.

Sezon 1929 stał zdecydowanie pod hasłem rozwiązywania problemów. Im to poświęcali swe siły najenergiczniejsi taternicy. Ale i powtórzeń nie zaniedbano. Klasyczną wspinaczkę na południowej ścianie Zamarłej Turni wykonano sześciokrotnie. Przebyto dwukrotnie nadzwyczaj trudne i niebezpieczne żleby od północy i od południa na Kozią Przełęcz Wyżnią. Powtórzono wschodnią ścianę Kościelca, oraz — i to kilkakrotnie! — jego ścianę zachodnią.

Mniejszą wziętością cieszyły się wielkie wspinaczki dalej od Zakopanego położone, ale i one nie były całkiem poniechane. Takie ściany jak północna Galerji Gankowej, południowa Małego Lodowego Szczytu czy południowa Kopy Lodowej miały w każdym razie więcej wizyt polskich, niż obcych.

Ton sezonowi nadawało nadto zdobywanie zachodniej ściany Łomnicy, najwspanialszej i najgroźniejszej ściany tatrzańskiej. Gdzie taternicy przedwojenni nie znajdowali wogóle wejścia w ścianę, lub przebywali z niej kilkadziesiąt metrów, zmuszeni zaraz do odwrotu, gdzie jeszcze w zeszłym roku nadaremnie trudzili się znakomici wspinacze współczesnego pokolenia, — obecnie, od jednego ataku, zostaje zdobyta lewa połać ściany (A. Kenar, A. Stanecki i W. Stanisławski, 8.VIII), — a z samego środka urwiska wydziera się górze 250 m. wysokości, drogą pozostawiającą daleko poza sobą największe „normalne" wspinaczki tatrzańskie (J. K. Dorawski, K. Kupczyk, A. i J. A. Szczepańscy, 29.VIII).

Tak niebezpieczny i tak trudny sport jak taternictwo, nie obszedł się i w tym roku bez okupu śmierci. Pomijając nawet — dość liczne katastrofy turystów początkujących — mściwy los wyrwał z pośród nas znowu troje wybitnych taterników. W „Przeglądzie Sportowym" wiele już mówiono o śmierci Świerza, w początku sezonu.

A w jego końcu, 6 października, zginęły na południowej ścianie Zamarłej Turni, siostry Lida i Marzena Skotnicówne.

Bardzo jeszcze młode (16 i 18 lat), lecz mające już w swym dorobku znakomite sportowe rezultaty — siostry Skotnicówne stały się czołowemi reprezentantkami samodzielności taternickiej kobiet, uzyskując na tem polu najlepsze w Tatrach wyniki. Ta ideologja samodzielności i bezwzględnego dorównywania mężczyźnie doprowadziła je też szybko do zamiaru sforsowania bez męskiej pomocy groźnej i odstraszającej, południowej ściany Zamarłej Turni, która przecięła już życie ś. p. Bronikowskiego (1917) i ś. p. Szczuki (1927) — a nawet najznakomitszych wspinaczy umiała zmuszać do wołania o pomoc. Pokonanie tej ściany wymaga zarówno znakomitej sprawności, jak i dużych zasobów sił fizycznych, przerastając samodzielne możliwości kobiece.

Katastrofa Skotnicówien — taterniczek doskonałych — stała się tego tragicznym dowodem. Zgon tych pięknych, śmiałych i nowoczesnych turystek wywołał żal powszechny.

Skierowanie całej energji na rozwiązywanie problemów i zmniejszenia ich w jednym sezonie o przeszło pół setki! — jeszcze raz postawiło przed oczy taterników coraz bardziej niepokojące pytanie: co dalej będzie? Taternictwo zdobywcze nie chce się wtłoczyć w ciasne ramy powtórzeń dróg odkrytych, a problemów nie starczy już na długo (takie np. bliższe Zakopanemu okolice jak Hali Gąsienicowej lub Morskiego Oka są już niemal doszczętnie wyeksploatowane; bardziej ukryte gniazda górskie nie przedstawiają wprawdzie tak żałosnego obrazu, ale i ich zapas „nowych dróg" przy obecnej intensywności odkrywczej nieuchronnie w ciągu niewielu lat się wyczerpie), całkiem zaś pierwszorzędnych pozostało ledwie kilkanaście. Taternictwo zimowe, znajdujące się dopiero w pierwszem stadjum rozwoju, niosące z sobą jeszcze pierwszorzędne możliwości rozrostu i ku któremu też coraz bardziej zwraca się główny front ekspansji zdobywczej — nie może jednak żadną miarą starczyć za całokształt działalności. Gdzież więc przyszłość i gdzie istotne a trwałe źródła rozwoju polskiego sportu górskiego?

Odpowiedź zwięzła i jedyna: w wyprawach pozatatrzańskich. Alpinizm polski stanął na tym stopniu rozwoju, w którym stanowczo powinien już wziąć udział w zdobywaniu gór pozaeuropejskich. Obok licznych — i corocznych — wypraw niemieckich, francuskich, angielskich, włoskich i t. d., powinny się wreszcie pojawić również — alpinistyczne ekspedycje polskie. Sukcesy współczesnego pokolenia taternickiego dają gwarancję, że wyniki wyprawy polskiej nie powstydziłyby się innych. Przyszłość taternictwa polskiego leży już teraz poza Tatrami.

WIADOMOŚCI PIŁKARSKIE

IFC został przez wydział gier i dyscypliny Ligi ukarany grzywną 1000 zł. za zajścia, jakie miały miejsce na meczu Wisła — IFC.

Żukowski, nowy gracz Turystów, a dawny gracz Ostrovii, został zawieszony, jako gracz ligowy, do czasu wyjaśnienia, czy przejście jego z dawnego klubu do obecnego, odbyło się formalnie. Wobec powyższego wszystkie mecze Turystów, w których brał udział wspomniany gracz, nie zostały jeszcze zweryfikowane.

Mecze ligowe, począwszy od 20. 10., będą zaczynały się o g. 2 pp.

Na ostatniem walnem zgromadzeniu ligi, komisja rewizyjna złożyła sprawozdanie z którego wynika, że w b. r. największą sumę pieniędzy wpłaciła Cracovia. Jak z powyższego wynika największą frekwencją cieszą się mecze ligowego zespołu Cracovii. Na drugiem miejscu figuruje Łódzki Klub Sportowy, przed Garbarnią. Dalsze miejsce zajmuje Warta, Pogoń, Turyści, Polonja, Wisła, Legja, Warszawianka, Czarni, IFC i Ruch.

Ciekawe jest, że na Górnym Śląsku, gdzie do niedawna sport piłkarski cieszył się olbrzymiem powodzeniem, traci je obecnie na rzecz innych sportów.

Charakterystyczną jest liczniejsza frekwencja na meczach Garbarni niż Wisły.

Dane te nie są najściślejsze, a to z tych powodów, że nie obejmują wszystkich tegorocznych spotkań ligowych.

Delegatem Warszawianki do Zarządu Ścisłego Ligi w miejsce dra Luxenburga, który odbywa służbę wojskową, został por. Suchorzewski.

Autonomiczny okręg piłkarski Stanisławów — Tarnopol, powołany do życia uchwałą ostatniego W. Z PZPN-u zostanie utworzony najprawdopodobniej w przyszłym roku. Do kl. A tego okręgu zaliczone być mają Rewera i Hakoah ze Stanisławowa, Pogoń stryjska, oraz Janina i Ż. T. G. S. ze Złoczowa.

Świteź zdobyła mistrzostwo lwowskiej kl. B, wygrywając w decydującem (czwartem) spotkaniu z Orłem Białym po zaciętej walce w stosunku 2:1 (1:1), przyczem pokonani nie wykorzystali rzutu karnego. Zwycięzcy grać będą o wejście do kl. A z Ruchem (Przemyśl), oraz z Górką (Stanisławów), względnie Jehudą (Tarnopol).

Sprawa wystąpienia Kusocińskiego z Warszawianki, jest już rzeczą definitywnie postanowioną. Świetny długodystansowiec zamierza podobno wstąpić do Legji, a według innych pogłosek do Policyjnego K. S.

Trybuny Legji, przy budowie których rozpoczęto znów intensywną pracę, mają być gotowe na wiosnę roku przyszłego. Pierwszemi zawodami na nowem boisku ma być międzypaństwowy mecz Włochy — Polska. Trybuny obliczone będą na 15.000 osób, z tego kryte na 6.000, a reszta otwarte.

Warta wniosła protest do Zarządu Ligi w sprawie meczu z Turystami 1:2. W proteście tym Warta podaje, że nowo pozyskany gracz Żurkowski nie jest uprawniony do gry, ponieważ nie otrzymał zwolnienia z Ostrovii. Protest ten nie ma szans powodzenia, albowiem Turyści otrzymali zwolnienie oraz potwierdzenie karty zgłoszenia z PZPN-u. Okazuje się, że Ostrovia wydając Żurkowskiemu zwolnienia, nie przesłała jednocześnie odpisu jego do PZPN-u, za co zostanie prawdopodobnie ukarana.

WOLNA TRYBUNA

Listy do Redakcji Przeglądu Sportowego

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z omawianą obecnie sprawą mojej dyskwalifikacji, pozwalam sobie przesłać następujące wyjaśnienia:

W czasie zawodów torowych w Łodzi, organizowanych podczas Biegu Dookoła Polski, t. j. w dniu 4 sierpnia r. b., uniesiony gniewem na nielojalną jazdę jednego z zawodników, nie mogąc znaleźć sprawiedliwości u prezesa swego klubu, nie potrafiłem opanować się i zniewarzyłem czynnie wspomnianego zawodnika. Po uspokojeniu się natychmiast kolegę tego i przedstawiciela jego klubu przeprosiłem za uniesienie się.

Gdy po upływie kilku tygodni doszła do Łodzi wieść, iż przenoszę się na stałe do Warszawy, wówczas dopiero Union wystosował do ZPTK list z zawiadomieniem o zajściu w Łodzi i z decyzją, zawieszającą mnie na rok.

ZPTK warunkowo uchwałę tę przyjął do wiadomości, odkładając rozpatrzenie szczegółowe sprawy do czasu przyjazdu na zebranie prezesa Unionu p. Thielego. P. Thiele jednak, mimo kilkakrotnych zawiadomień, przez 3 tygodnie na zebrania zarządu nie przybywał, odkładając w ten sposób na koniec sezonu rozpatrzenie przykrej sprawy.

Poczuwając się do niewłaściwego postępku i winy, pragnę jednak tylko bezstronnego wejrzenia w istotę kwestji i jej szczegółowego rozpatrzenia. Nie mogę zgodzić się, by klub, do którego należałem, wyzyskiwał chwilę nie opanowania nerwów do zemsty, za zmianę barw klubowych, która w konsekwencji odsunęłaby mnie zupełnie z życia sportowego.

Artur Pus?.

*

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec pojawiającej się na łamach prasy polemiki, w związku z ostatnimi wydarzeniami w łonie Ligi piłkarskiej chciałbym przedstawić następujący projekt reform do rozpatrzenia lub dyskusji.

Na Zachodzie istnieją prawie we wszystkich państwach prócz I-szej także II-ga Liga. Jest ona i u nas możliwa do stworzenia choćby w skromnych rozmiarach.

Zatem możnaby w roku przyszłym do II-ej Ligi przydzielić 2 outsiderów I-szej Ligi i 2 mistrzów okręgowych.

W ten sposób mielibyśmy podwójną korzyść: zmniejszenie ilości drużyn Ligi I-szej do 11-tu, a przez to zostałyby terminy rozgrywek dla 4-ch klubów drugiej Ligi.

W roku 1931 Liga druga przyjęłaby w swe grono dwu outsiderów I-szej Ligi i znowuż ilość klubów I-szej Ligi zmniejszonoby w ten sposób o 1-go członka, mistrz zaś Ligi drugiej przeszedłby do I-szej Ligi.

Z okręgów zaś na miejsce 2 outsiderów II-giej Ligi spadających do okręgu A — kl. przechodziłyby do II-ej Ligi — nadal 2 drużyny. Zatem ilość drużyn II-ej Ligi wzrosłaby do 5-ciu.

Taki stan mógłby już istnieć stale aż do redukcji I-szej Ligi do klubów 8-miu.

Zatem wytworzenie drugiej Ligi byłoby może sposobem sanacji stosunków panujących i usunięciem niesnasek zbyt częstych.

Z. O. Warszawa.

WŚRÓD KOLARZY

Kilka obserwacji widza

Stefański źle czuje się na torze. Charakter jego jazdy nie znosi krycia się za rywalem, zmiany w prowadzeniu i t. d., co doskonale uwidoczniło się na wtorkowych zawodach kolarskich.

Trudno, zwycięzca Biegu Dookoła Polski nigdy nie będzie dobrym jeźdźcem torowym i niech tego nie żałuje, będąc świetnym szosowcem.

Źle robi Stefański godząc się na wyścigi na torze, które najzupełniej nie odpowiadają warunkom i charakterowi jego talentu kolarskiego.

Śmierć Azy Griega, czy inne utwory o treści melancholijno-rozwlekłej nie mogą być grane w czasie piorunującego finiszu sprinterów.

Pozatem należałoby ożywić treść i zmienić formę zapowiedzi wypowiadanych przez spikera radjowych głośników. Bez względu na to, kto znajduje się w tajemniczej kabinie, wyrażenia tego rodzaju, jak „ostrzegam zawodnika", czy „zakazuję panu" brzmią zbyt po dyktatorsku. Ostrzeżenia zawodnikom może dawać tylko komisja sędziowska zawodów.

Salski młody kolarz WTC., odnoszący na Dynasach swoje pierwsze zwycięstwa, jest synem starego, znanego kolarza, świetnego szosowca p. Zenona Salskiego. Talenty kolarskie okazuje się, mogą być dziedziczne.

SKRZYNKA POCZTOWA

P. Jan Karolcz., Leszno. Poznań, ul. Marcinkowskiego 26.

P. A. Pobóg-Filipowski, Warszawa. Inaczej myśli 40.000 naszych czytelników.

P. Szcz. Grzyb., Warszawa. Kolarstwo znajduje w „Przeglądzie Sportowym" dość miejsca. W drugim wypadku — przeoczenie.

P. A. Wiśniow., Lublin. Dziękujemy. Z braku miejsca ograniczamy się do możliwie najtreściwszych wiadomości. Po regulaminy zawodów radzimy zwrócić się do W. T. C., Dynasy.

P. J. Band, Rzeszów. Omyłka administracji. Szkoda, że WPan tak późno reaguje. Załatwimy. Opłata zbędna.

Nowiny z Łodzi

Maks Stolarow wraca do Niemiec na studja.

Próchniewicz, trener łódzkiego Lawn Tennis Klubu został powołany do służby wojskowej. Po powrocie z wojska pragnie on wstąpić w szeregi amatorów.

Wacław Szymski, przedwojenny kolarski mistrz Łodzi, kierownik sekcji kolarskiej Unionu opuścił przed kilku dniami Łódź, udając się na dłuższy czas do Rosji Sowieckiej, gdzie pracować będzie jako wybitny fachowiec włókienniczy.

Milsz został obrany kapitanem związkowym łódzkiego okręgowego związku bokserskiego i przewodniczącym wydziału sportowego.

W kołach bokserskich Łodzi przebąkiwują o mającem dojść do skutku w najbliższym czasie spotkaniu pomiędzy Tomaszem Konarzewskim a Erwinem Stibbem, jeszcze przed wyjazdem ostatniego do Paryża. Tylekroć zapowiadane spotkanie tych pięściarzy kończyło się zawsze fiaskiem, to też organizatorzy tego spotkania muszą być bardzo ostrożni.

Łódzki Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego i P. W. organizuje w okresie zimowym szereg kursów o różnym charakterze dla członków stowarzyszeń i klubów sportowych, organizacyj p. w., nauczycieli szkół powszechnych i członków zrzeszeń społecznych. Uruchomione będą następujące kursy: 1) męski kurs wstępny ćwiczeń cielesnych (skoszarowany), 2) męski kurs przodowników ćwiczeń cielesnych i 3) takiż kurs żeński, 4) szermierczy (męski i żeński), obejmujący szable, florety i szpady, 5) kursy treningowe gier i lekkiej atletyki (męskie i żeńskie). W skład personelu instruktorskiego wchodzą: kpt. Marszałek, kpt. Kuncewicz, kpt. Janowski, por. Kuźnicki, por. Woskowicz, p. Szumlewska, st. sierż. Łuchniak, sierż. Rudnicki, sierż. Skrzekotowski, Kokoszewski i Szwed. Kursy rozpoczęły swą działalność dnia 1-go października i odbywają się dwa razy w tygodniu.

Na prowincji

Grodno. Na święcie wychowania fizycznego osiągnięto wyniki następujące: 100 m. — Kliks 11.6, 400 m. — Zdanowicz 58.4, 1500 m — Petelczyc 4:40, 4 x 100 — Gimn. Państw. 48.2, wdal — Kliks 6,40, wzwyż — Balosek 164, dysk — Wieliczko 33,94, oszczep — Mrozowski 41,20, kula — Mrozowski 11.015 mtr.

Lublin. Zawody kolarskie, zorganizowane staraniem Sokoła i Spółnoty, dały następujące wyniki: Mistrzostwo toru (1000 mtr.): 1) Maciukiewicz, 2) Lambert. Bieg australijski: 1) Maciukeiwicz, 2) „Franek". Demifond: 1) Maciukiewicz, 2) Podlewski. Bieg główny 10 klm: 1) Kuszewski (Spółnota) 19:16, 2) Lambert (Sokół), 3) „Franek". Wyróżnił się Maciukiewicz.

Tarnów. Tarnovia — Hakoah (Kraków 7:2 Hakoah gorszy o dwie klasy. Tarnovia — Sola (Oświęcim 7:0. Tarnovia miała doskonały dzień. Sola lepsza, niż mówi wynik. Bramki zdobyli Mikulski i Jachimek (2), Starostka, Serwiński i Nowak. Sędziował słabo p. Kulczyk.

Przemyśl. Wybory do zarządu podokręgu lekkoatletycznego dały następujące wyniki: prezes — por. Rolewicz, wiceprezes — Romaniec, sekretarz — Gerczuk, skarbnik — Pillersdorf i Goettlich.

Z Przemyśla do Lwowa wyjeżdża w najbliższych dniach kierownik sekcji lekkoatletycznej Polonii p. Jaskólski, któremu nasze miasto wiele zawdzięcza. P. Jaskólski wstępuje do lwowskiego AZS-u.

W ośrodku W. F. prowadzona będzie przez por. Folwarcznego zaprawa zimowa nauka szermierki, gier sportowych, oraz gimnastyka szwedzka i rytmiczna dla pań. W najbliższym czasie otworzona zostanie kryta strzelnica.

Miasteczko n. Not. Tutejszy Sokół pokonał Sokół z Wysokiej 22:20. Wyniki: 800 mtr. — Czerski (M.) 2:26; wzwyż, wdal i 100 mtr. — Radka 140, 567 i 12.6; tyczka — Pres (W.) 270; kula — Gamolt (W.) 950; dysk — Pres (W.) 29,30.

W pogoni za słońcem i wolnością

Co powodowało Gerbaultem w jego niezwykłych porywach podróżniczych

„Barometr ciągle spadał. Około północy zrywa się wiatr od wschodu. O ósmej rano fale dochodzą już do wysokości dziesięciu metrów i grożąc ze stron obu, męczą „Firecrest". Ja sam jestem znużony, zziębnięty i głodny, ale morze jest zbyt burzliwe, abym mógł ugotować cośkolwiek. Próbuję wprawdzie, ale silniejsza fala wdziera się do kabiny, przewraca wszystko i rzuca maszynką i kaszą o sufit i ściany. Od kilku dni żywię się tylko biszkoptami. Woda bez przerwy zalewa pokład i łódź moją, tak, że muszę cały czas pompować. Jeden z żagli rwie się na strzępy, a nowa lina stalowa średnicy centymetra, którą był umocowany, łamie się jak szklana.

Zmęczony dwudziestoczterogodzinną wyczerpującą walką — zasypiam. Nad łóżkiem moim wisi odwrócona busola z mapą. W ten sposób gdy statek mój sam się prowadzi, otwieram tylko oczy, by sprawdzić jego drogę. Woda, wpadając przez pomost, wypełnia wierzchnią część busoli, która, gdy się napełni, odwraca się, budząc mnie nagle wodą, zlewającą mi twarz. O g. 4-ej nad ranem burza wreszcie łagodnieje".

Ten prosty, krótki opis burzliwego morza i walki z niem samotnego człowieka wyjąłem z dziennika podróży Alaina Gerbault. Trudno być bardziej wymownym, niż te proste słowa. Spróbuję mimo to dać krótki komentarz do jedynego w swoim rodzaju czynu wielkiego samotnika.

Po pięciu latach żeglugi Alain Gerbault, opuściwszy 2 października 1924 r. New York, kierując się ciągle na Zachód, został w pierwszych dniach czerwca 1929 r. zauważony około wysp Azorskich w drodze do brzegów Francji.

Na jachcie 8-tonowym, poruszanym jedynie za pomocą żagli, sam jeden, bez towarzysza Alain Gerbault przebył 60.000 klm. Wyruszył od brzegów Francji i do nich powrócił, opasawszy całą kulę ziemską, przebywszy trzy oceany.



ŚWIETNA ARMJA OSZCZEPNIKÓW
W.A.C. (Wiedeń) posiada sześciu miotaczy z których najgorszy rzuca oszczepem 52 m. 60 cm. (Müller, piąty od lewej), a najlepszy — 57 m. 50 cm. (Bezwoda, czwarty).

Alain Gerbault jest z zawodu i wykształcenia inżynierem. Podczas wojny był lotnikiem. Zawsze był zapalonym sportsmenem między innemi jednym z mistrzów tennisowych Francji. Z morzem nigdy nie miał nic wspólnego. Ogarnięty ukochaniem wolności bez granic gorąco umiłowawszy przyrodę, wyruszył w wielką swoją podróż „w pogoni za słońcem", jak sam powiada. Znalazł to słońce, tę wolność i przyrodę, których tak szukał. Paliło go i upajało na wszystkich szerokościach świata, na wielkich oceanach i na małych atolach oceanu Spokojnego, połyskujących oślepiającą białością nad błękitem mórz podzwrotnikowych.

Znalazł to, czego chciał. Ileż razy pragnął tam zostać daleko od brzegów zbyt cywilizowanej Europy, wśród tak prostych i gościnnych Polinezyjczyków! Ale wola i pragnienie swobody kazały mu jechać dalej, ciągle na zachód, nie zważając ani na siebie, ani na żadne możliwe przeszkody.

Dla celów swojej wyprawy użył Gerbault najprostszych środków. Nie wymyślał specjalnych łodzi wybrał taką jaka wszystkim służy do normalnych celów.

„Firecrest" wymaga obsługi dwojga ludzi. Alain wyruszył sam. Ufny w swoją wytrzymałość, doświadczenie, wolę i szczęśliwą gwiazdę podjął się trudów, którymby dwóch ludzi niełatwo sprostało. Sam zajął się doprowadzeniem statku swojego do należytej dla dokonania podróży sprawności.

Alain Gerbault płynie tym razem już nie przez jeden ale przez trzy oceany. W kabinie błyszczącej i wypoliturowanej leży na półkach 200 tomów, które skracać będą samotność żeglarza podczas pogodnych, bezwietrznych dni ciszy morskiej. „Życie najsławniejszych francuskich żeglarzy", Jack London, Conrad, Loti i Stevenson oto jego umiłowani towarzysze podróży. Miesiące całe zgubiony między niebem i morzem zdaleka o tysiące mil od swoich najbliższych nie usłyszy Alain Gerbault głosu ludzkiego, prócz swojego własnego.

Zmęczony, głodny, zziębnięty, spalony słońcem równika, który przejechał dwa razy, nie ulęknie się ani ciszy morskiej ani huraganu. Nie złamią jego woli najpiękniejsze wyspy koralowe świata, wyspy wiecznej szczęśliwości o których zawsze marzył. Odrzuci tysiączne prośby dalekich przyjaciół, pragnących dzielić z nim trudy i niebezpieczeństwa. Samotny wyruszy do brzegów Francji.

Podczas swojej wędrówki zatrzymywał się często. Czasami aby naprawić zniszczoną łódź, czasami aby zwiedzić nieznane dotąd kraje i wyspy. Spał zawsze na pokładzie, a o świcie schodził na ląd i tam bawił się z tubylcami w ich gry. Pływał w wodzie lagun i szedł z swojemi przyjaciółmi na połów pereł.

Wszędzie, wszyscy czcili go i wielbili, niech zresztą najlepszym będzie tego przykładem następujący opis, który wyjmujemy z jego dziennika podróży. Było to na jednej z wysp Hawajskich.

„Po obiedzie wstał wódz plemienia i przemówił po taitańsku. Nie wszystko niestety mogłem zrozumieć, ale kiedy tłómacz przełożył mi treść przemowy, zostałem olśniony. Wedle zwyczajów polinezyjskich, wódz adoptował mnie i oświadczył, iż odtąd będę znany na wyspie pod imieniem taitańskiem, którego niestety nie pamiętam, a które znaczyło „śpiew czcin cukrowych".

I tu następowało cudowne opowiadanie o wojowniku z wyspy Porapora niezrównanego w zręczności i męstwie, który otoczony na szczycie wzgórza między górami Faitape i Faanui i przebity strzałami swoich nieprzyjaciół oparł się plecami o pole trzcin cukrowych, ażeby umrzeć. Dumny śpiew śmierci, który wówczas zanucił pozostał legendarny i stał się jego imieniem dla przyszłych pokoleń: „Tak więc, mówił do mnie wódz, ponieważ był on naszym najdzielniejszym wojownikiem i ponieważ wszyscy podziwiamy twoje męstwo samotne na morzach dajemy ci jego imię a jest to zaszczyt najwyższy, jaki możemy ci złożyć".



Z MECZU RAPID — WACKER 2:0
Windner (W.) strzela ostro tuż obok bramki. Rapid zwycięstwem swem wysunął się znowu na czoło tabeli mistrzostwa pierwszej ligi zawodowej, wznawiając zeszłoroczne tradycje.

*

Czem jest Alain Gerbault? Jaka siła nadludzka kazała mu dokonać tego rodzaju czynów? W istocie swojej pozostanie to zawsze nie zupełnie wyjaśnioną zagadką.

*

Porwała go radość życia. Na morza otwarte, ku dalekim nieznanym lądom poniosła go krew, umiłowanie wolności, tajemnicza przygoda.

Naprzód! jak dobrze jest mieć żelazne dłonie i spalony kark, jak dobrze jest móc spojrzeć słońcu prosto w oczy, jak dobrze jest zwyciężyć wyjący wiatr. Jak dobrze, jak spokojnie jest zasnąć nad wodą laguny daleko od brudnych ulic i domów, pod niebem pełnem nieznanych gwiazd.

W. Mieczysławski.

ZA WSCHODNIĄ GRANICĄ RZECZYPOSPOLITEJ

Rekordy polskie w Mińsku. Spartakjada w Moskwie

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Przedewszystkiem o sporcie polskim i o sportowcach Polakach.

Październik był najobfitszy w ZSSR w atrakcje sportowe, które w tym roku koncentrowały się w Charkowie. Sport polski, występujący na arenie Spartakjad całego ZSSR, nie posiada jeszcze wielkiego znaczenia, ale przyciąga uwagę kół sportowych, wyróżnia się bowiem zdrowemi i normalnie rozwijającemi jednostkami. Za rok usłyszymy o sukcesach polskich.

Na czele sportu polskiego, prosperującego dopiero od 2 lat, stoi Mińszczyzna. To też sportowcy nasi urządzili I-szą Spartakjadę okręgu mińskiego, na którą przybyło zgóra 160 zawodników z 14 — to znaczy ze wszystkich — obwodów administracyjnych.

W dniu zawodów nie dopisała pogoda, wobec czego uroczystość otwarcia została spóźniona o kilka godzin i rozpoczęła się biegiem na 100 mtr. Zwycięża Dziaruga z Borysowa, czas 12,1 sek. W biegu dla pań na 60 mtr. pierwsze miejsca podzieliły i utrzymały wiosenny rekord Marja Jankowska z Berezyny i F. Bychowska z Puchowic; czas 9 sek. Skok wwyż: 1) Romanowski 155 cm., 2) Kisiel 145 cm. obaj z Mińska. Skok wwyż dla kobiet bezkonkurencyjnie wygrała Jankowska, skacząc 120 cm. W rzucie dyskiem rekord polski ustalił Niedźwiecki 36.80; oszczep: Śliwicki ze Słucka 55.20. Sztafeta 4x100 została wygrana przez drużynę polskiej szkoły średniej w Borysowie z wynikiem 46.8 sek.

Zawody zgromadziły do 3.000 osób, wzbudziły wielkie zainteresowanie, powiększyły liczebność klubów i stały się kamieniem węgielnym regularnych zawodów sportowych, które będą odbywały się co kwartał.

*

A teraz wracamy do rekordów ZSSR które przed kilku dniami zostały ustalone w Charkowie i sprawdzone ponownie w Moskwie na jesiennej Spartakjadzie mają „moc obowiązującą" dla wszystkich kwestjonujących jakiekolwiekbądź niedokładności z powodu niedostatecznego przygotowania do występów w Charkowie.

Spartakjada w Moskwie rozpoczęła się zawodami pływackiemi o mistrzostwo ZSSR. W pływaniu na piersiach pierwszy był Kisłuchin, najlepszy pływak i rekordzista od szeregu lat. 400 mtr. wygrał on w czasie 6 min. 32,4 sek. Inna znów gwiazda sowieckiego sportu wodnego, a między innemi i pływackiego — Szumin, osiągnął na 200 mtr. st. dow. 2 min. 34,5 sek. Wyjątkowy sukces osiągnął Szumin w zawodach pływackich o nagrodę miasta Moskwy, ustalając dwa nowe rekordy. Występując poza konkursem Szumin przepływa 400 mtr. st. dow. w czasie 5 m. 32,6 sek., oraz 1,500 mtr w ciągu 22 min. 58 sek. W pływaniu dla pań zwyciężyła Fiodorowa, ustalając nowy rekord na przestrzeni 400 mtr. 6 min. 37,2 sek.

Skoki o tyczce po zaciętej walce lekkoatletów Moskwy i Leningradu — przyniosły zwycięstwo Djacikowa — 3.825. Drugie miejsce zajął Ozolin — 3 mtr. 70 cm. Nowy rekord sowiecki w rzucie młotem ustalił Lachow — 39 mtr. 62,5 cm. Prócz tego Lachow pobił rekord rzutu kulą 12 mtr. 64 cm. Z kobiet w rzucie kulą najlepszy wynik, który z powodu nagłej ulewy na boisku został zakwestjonowany przez sędziów, miała Szamanowa — 9 mtr. 39 cm.

W biegu na 5000 mtr. brało udział 30 przedstawicieli sportowców republik sowieckich. Rekordu nie pobito, ale zwycięstwo przypadło RSFSR w osobie Kudelina — 16 min. 22 sek. Rekord zaś zeszłoroczny — 16 min. 21 sek. ustalony był przez zmarłego Barowa. Bieg na 100 mtr. wygrany został przez leningradzkiego biegacza Kornienko, który przed rokiem reprezentował Ukrainę i zmienił miejsce zamieszkania. Wynik — 10.9 sek. Bieg na 1000 mtr. przyniósł zwycięstwo Błagonrawowi w czasie 2 m. 48,8 sek. Wyniki rzutu oszczepem przyniosły zwycięstwo Dieriaginowi — 46 mtr. 46 cm. Interesująco wypadły zawody w sztafecie szwedzkiej (400, 300, 200, 100) dla kobiet. Zespół biegaczek klubu sportowego syndykatu zaopatrywania: Iwanowa, Grabska, Gusiewa i Zdanowa, ustaliły rekord z czasem 2 m. 26,2 sek.

Panowie na tym dystansie mieli czas 2 min. 3.6 sek. Rekord zeszłoroczny został pobity o 1 sek.

Zawody motocyklowe przeszły blado. Mistrz ZSSR G. Kozłow zachorował, a jego rywal P. Ippolitow, na przestrzeni 25 klm. po 30-ym kole na wirażu zmuszony był wycofać się wskutek defektu motoru. W rezultacie zwycięstwo zostało przyznane początkującemu W. Kozłowowi — czas 23 m. 4,8 sek.

Wyniki dorocznej spartakjady, oraz jej ospały w tym roku wygląd, zmusiły kluby sportowe do odwołania jej i rozpoczęcia nowej. O decyzji czynników miarodajnych nic nie słychać, pogłosek zaś na ten temat dużo.

N. J.

KRONIKA PŁYWACKA

Trenera amerykańskiego dla Europy sprowadza w r. 1930 Liga Europejska, rozkładając koszt jego sprowadzenia na związki, które będę z jego pracy korzystały. Jest więc rzeczą konieczną, by Polski Związek Pływacki zapewnił sobie pracę tego trenera dla projektowanej szkoły, jaka, poczynając od roku 1930 ma rokrocznie szkolić polskich zawodowych trenerów pływackich.

Mistrzostwa Europy na r. 1930 w Wiedniu wyznaczone zostały definitywnie na termin od 26 do 31 sierpnia. Termin ten jest dla nas bardzo dogodny, gdyż pozwala on nam odsunąć na bardzo późną datę, 24 sierpnia, mistrzostwa słowiańskie. A jak wiadomo, pływacy nasi do formy dochodzą dopiero w końcu sezonu.

Na zawodach pływackich w Hamburgu, Schwarz przepłynął 400 mtr. na piersiach w 6:17.2; 200 mtr. w 2:55.5; Balk 200 mtr. st. dow. w 2:28; na 100 mtr. nawznak Küppers ustanowił nowy rekord niemiecki w czasie 1:09,8, nieosiągniętym dotąd poza Kojacem przez nikogo; na 100 mtr. miał Derichs 1:04,3, na 200 mtr. st. klas. dla pań Mühe 3:20.8.

Pływackie mistrzostwa Egiptu przyniosły wyniki następujące: 100 mtr. — Hafez 1:13.2; 400 mtr. — El Bareudi 6:01.2; 1500 mtr. — El Din 25:20; 100 mtr. nawznak — Perascos 1:33.2; 200 mtr. na piersiach — Achmeuri 3:15; sztafeta 4 x 200 mtr. — 11:46. Jak widzimy Egipt nie byłby dla nas groźnym przeciwnikiem.

Kuppers osiągnął na 100 mtr. nawznak świetny czas 1:07, o 1,2 sek. lepszy od rekordu światowego Kojaca. Rekord ten nie może być jednak uznany, gdyż ustanowiony został na 20-metrowym basenie.

Kursy sportowe dla duchownych. Dwa największe stowarzyszenia młodzieży niemieckiej „Eichenkreuz" grupujący ewangelików i katolicki „Jugendkraft" rozpoczęły prowadzić kursy sportowe dla księży, doceniając doniosłość tych poczynań w stosunku do podległej ich pieczy młodzieży. Znak czasu!

NOTATKI ZAGRANICZNE

Liga Międzynarodowa hokeja na lodzie na wniosek P. Z. H. L. wydała do podległych sobie związków okólnik, w którym, komunikując o wystąpieniu AZS-u ze Związku Polskiego, zakazuje grania z drużyną tego klubu.

Wioślarskie mistrzostwa Europy w latach najbliższych odbędą się w następujących państwach: r. 1930 — Belgja; r. 1931 — Francja; r. 1932 — Jugosławja; r. 1933 — Węgry.

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Wiednia na wyróżnienie zasługują następujące wyniki: rzut dyskiem — Janausch 43.74; oszczep — Wessely 55.59; 400 mtr. — Rinner 51.6; 110 mtr. płotki — Wessely 15.6.

Spotkanie ciężkoatletyczne Niemcy — Danja rozegrane w Ludwigshafen zakończyło się wysokiem zwycięstwem Niemców w stosunku 17:3.

Mistrzostwa Europy w hokeju nie odbędą się w Paryżu, jak pierwotnie proponowano, lecz w Chamonix, a to z tego względu, że Francuski Z. H. L. nie mógł dojść do porozumienia z zarządem paryskiego pałacu lodowego, który nie chce nic ustąpić ze swego, czysto handlowego stanowiska.

Anglicy nie grają za byle co! Jak ogromnych sum żądają angielscy piłkarze za swe występy zagraniczne niech posłuży za przykład następujący fakt. Szwedzki Związek P. Nożnej wspólnie z jednym z dzienników pragnął zakontraktować na 6 gier zawodowy klub angielski. Anglicy zażądali 1600 funtów. Zanim pertraktacje doszły do końca Anglicy podwyższyli ostatnią sumę o 100 funtów, żądając równocześnie wpłacenia zaliczki 1000 f. Wobec takich propozycyj Szwedzi zrezygnowali z tak drogich gości.

A. E. W. de Jong, wielokrotny olimpijczyk, filar i kapitan wszystkich holenderskich reprezentacyj szermierczych, został przez własny związek zdyskwalifikowany i zawieszony nawet jako sędzia na przeciąg jednego roku. Powodów tej sensacyjnej dyskwalifikacji Zw. Holenderski nie podaje, musiały one być jednak bardzo poważne, skoro zdecydował się tak surowo ukarać swego najdzielniejszego reprezentanta i bodaj czy nie najpopularniejszego szermierza w Europie



OTWARCIE VELODROME D'HIVER W PARYŻU
Jeden z ciekawszych wyścigów; na starcie od lewej: Hournon, Dayen i Wambst, czołowi dystansowcy torowi Francji w meczu Omnium.



FIRECREST W SERCU STOLICY FRANCJI
Yacht Alaina Gerbaulta na kotwicy przy moście Aleksandra, gości na swym pokładzie dygnitarzy marynarki francuskiej.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i administracja: Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI — DRUKARNIA „PRASA POLSKA" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centr. Tel. „Prasa Polska". — Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI